



Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor naczelny:

X. JOZEF KŁOS.

Telef.: Redakcyi 2919. — Ekspedycyi 613.

Przedpłata kwartalna na poczonie i w agencjach 50 fen.,

z ocnoszeniem do domu 65 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.

»Przewodnik katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik katolicki«

Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik kat.« Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedycya:

Św. Marcin nr. 69.

Cena za 1 rząddek drobnego druku 30 fen

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostolskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stabłowskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika katol.«

Rok XVII.

Poznań, dnia 31-go grudnia 1911.

Nr. 52.

Serdeczne Szczęść Boże

na Nowy Rok

przesyła

Redakcyja Przewodnika Katolickiego.

Może to zrówna win naszych szalę,
Ze choć złamani, stoim wytrwale,
Może zaważy w Boskim wyroku
Twoje świadectwo, o stary Roku!

Witamy ciebie, Roku młodzieńczy!
Witamy ciebie, bo skroń twą wieńczy
Kwiecie nadziei; nas już złudzenie
Ach, nie omami! Wiemy, że cienie,
Co oblegają nas zewsząd, w koło,
Chmurą zadumy mrocząc nam czoło,
Własnymi siły rozproszyc trzeba,
By móż nad sobą dojrzeć blask nieba.
Wiemy, młodzieńczy Nowy nasz Roku,
Ze własna praca wyrwie nas z mroku,
Ze trzeba dużo sił i wytrwania.
Więc, kiedy serce cierpieć się wzbrania,
Gdy woła słabnie i ręce mdleją,
Ty nas krzep wtedy nową nadzieją!
Ty zbrój nam piersi w wiary puklerze,
Abyśmy trwając przy świętej wierze,
Miłością silni stali wytrwale,
Aby przeciwne prądy i fale
Nie zdruzgotały ojczystej nawy.
Tchnij nam w głębi serca dla naszej sprawy
Takie najszczerwsze umiłowanie,
Które za siły, za moc obstanie.
Tchnij taką miłość, co cuda tworzy,
Dając zwycięstwo przy łasce Bożej,
Tchnij w nas moc taką, o Nowy Roku,
Która zwycięży ciemności mroku!

Paula Wężyk.

Pożegnanie i powitanie.

O odchodzisz od nas, opuszczasz ziemię,
Niosąc na barkach ciężkich trosk brzemię,
Żegnamy ciebie, choć z twojej czary
Piliśmy nieraz, o Roku stary,
Kroplę po kropli gorycz trucizny,
Co w sercu krwawe jątrzyła blizny....
Żegnamy ciebie! Zaświadczyć przed Bogiem,
Kiedy już staniesz za świata progiem,
Że nasze hasło to »Bóg i praca«,
Że to czekania mękę nam skraca.

Na Nowy Rok.

Zakończenie starego a początek nowego roku mieści w sobie bez wątpienia coś uroczystego, podniosłego. Jestto chwila, którą poświęcamy wspomnieniu dni dotąd przeżytych i nadziei dni radośniejszych i pomyślniejszych. Odgłos zegara zwiastuje początek nowego okresu czasu. Pobożne dzieci modlą się o pomyślność dla rodziców, ubodzy dla dobroczyńców, cierpiący proszą Boga o kres swojej niedoli. Dla wszystkich koniec jednego i początek drugiego roku wydaje się chwilą niezmiernie ważną.

Jak sen mamy poza sobą rok ubiegły. Udręczonych trapią ciężkie troski, szczęśliwym uśmiechają się radosne nadzieje. Każdy poważnie myśli o losie, jaki go czeka.

Rok minął dla nas szczęśliwie i mamy wszelki powód dziękować Bogu za dobrodziejstwa, które otrzymaliśmy w ciągu tego minionego roku. Jak czuły ojciec prowadził nas Bóg w starym roku wśród zmian życiowych i udzielił nam niejednej chwili pomyślnej. Wszechmocne ramię jego nas podtrzymywało, jego miłość ojcowska obsypywała nas łaskami niezasłużonymi.

Rozpoczynamy dopiero rok nowy, ale już teraz powinniśmy także pomyśleć o jego końcu. Iluż to ludzi w ubiegłym roku życzyło sobie nawzajem jak największego szczęścia, kołysało się najpiękniejszymi nadziejami! Tysiące marzyły o szczęśliwych, wesołych czasach. Ale człowiek myśli a Bóg kreśli! Wielu spodziewało się trwałego zdrowia, a tymczasem choroba powaliła ich na łóże boleści, niosąc długotrwałe cierpienie. Tyle złotych nadziei na początku roku, a jak zasmucający koniec! To, co spotkało tysiące, może i nas spotkać również. Dla tego tem serdeczniej winniśmy prosić Boga, aby w rozpoczynającym się roku nowym udzielił nam swojego błogosławieństwa i swojej pomocy, by w smutkach i dolegliwościach, jakie nas mogą nawiedzić, był naszym pocieszycielem i miłosiernym wybawcą.

A jeżeli ten rozpoczynający się rok nowy jest ostatnim rokiem życia naszego?.... W roku minionym umarło wielu, którzy na początku jego nie pomyśleli o śmierci, nie mogli z sił swojego ciała wnieść wcale, że rok ten będzie ostatnim dla nich na tej ziemi. Zniknęli w tym czasie ze świata starcy i dzieci, dorośli i młodzieńcy, ludzie każdego stanu, wieku i płci. Niejeden zasnął wieczorem i obudził się już w wieczności, inni wstali zdrowi, a wieczorem już im dzwoniły żałobne dzwony. Dla tego w tym nowym roku, który i dla nas może być ostatnim, przyrzekamy Ojcu niebieskiemu, władcy naszego życia i śmierci, służyć z nową gorliwością, wiernością i miłością.

Nie godzi się i chrześcianinowi nie przystoi rozpoczynać nowy okres czasu hulanką i hulaśliwą zabawą. Chwila jest poważna i pobudza do zastanowienia się nad życiem i znikomością wszystkiego, co ziemskie. Szczęśliwy, kto nowy rok rozpoczyna z Bogiem!

Boże drzewko.

PODANIE.

W nocy, w której się narodził Zbawiciel, radowali się nie tylko ludzie, pasterze na polu, którym Aniołowie obwieścili narodzenie Dzieciątka Bożego, i trzej królowie ze Wschodu, których gwiazda przyprowadziła do stajenki, lecz także kwiaty na błoni i drzewa,

rosnące w pobliżu stajenki, gdzie Boża Dziecina spoczywała w żłóbku pod strażą Aniołów. Wszystkie one chciały ją zobaczyć, powitać i wyciągały konary, by choć raz spojrzeć w głąb stajenki, zamienionej w wspaniały przybytek Boży i zobaczyć Dzieciątka Boże. Wśród trawek i kwiecica, wśród koron drzew przebiegał szelest i szept tajemniczy, jak ludzka miodlitwa, wyrażająca radość z cudu niebiańskiego i podziękę dla Stwórcy wszechświatów.

Najlepiej powiodło się trzem drzewkom, które rosły niedaleko siebie i prawie tuż opodal żłóbka i tym sposobem mogły zobaczyć Bożą Dziecinę. Była to okazała palma, wonne drzewo oliwne i skromny świerk zielony. Radosny szelest ich gałęzi i liści stawał się coraz silniejszy i wreszcie zamienił się w słowa.

— Chodź, — rzekła palma do drzewa oliwnego, — i my oddamy hołd Dzieciątku Jezus i złożymy mu swoje dary.

Zabierzcie mnie ze sobą, — szepnęła nieśmiało choinka

Pogardliwie spojrzały obydwie dumne drzewa na prostaczkę, i wyniosła palma odezwała się:

— Pocóż? Cóżbyś ty mogła ofiarować Dzieciątku? Toż nie masz nic innego, jak swoje ostre, kolące iglice, a nawet lzy twoje, to brzydka, cuchnąca żywica.

Biedna choinka usunęła się zawstydzona, rzuciwszy nieśmiało spojrzenie na cudne Dzieciątka, które otoczone jasnością spoczywało w żłóbku.

Ale jeden z Aniołów, którzy czuwali nad Dzieciątkiem Jezus, słyszał rozmowę drzew i szorstkie słowa dumnej palmy i zdjęty litością nad biedną choinką, postanowił dopomóc jej w swojej anielskiej dobroci.

Palma wyjęła najwspanialszy liść z swojej korony i złożyła przy żłóbku, mówiąc:

— To będzie twoim wachlarzem, lube Dzieciątko, i udzieli ci ochłody wśród skwaru dziennego.

Drzewo oliwne spuściło z swoich licznych gałązek krople wonnej oliwy, tak że cała stajenka przesiąkała najłodszy woniami.

Biedna choinka patrzyła ze smutkiem, lecz bez zazdrości, na to, jak jej siostry składały swoje piękne dary Dzieciątku Jezus.

— Mają słuszość, — szepnęła z cicha do siebie, — zbyt biedną jestem, ani nie godna choćby się pokazać przed cudowną Dzieciną Bożą!

Wtem przystąpił do niej Anioł i rzekł:

— Żal mi ciebie, a ponieważ w swojej skromności sama się poniżasz, przeto ja cię wywyższę i ozdobię cię pięknie, aniżeli twoje siostry są pięknymi.

Anioł spojrział ku błękitowi nieba, na którym błyszczały niezliczone gwiazdki złote. Skinął, lecz o cudo! Jedna gwiazdka po drugiej zbiegła ku ziemi i wszystkie opadły na zielone gałązki choinki, która stała w blasku teraz, jakby ozdobiona mnóstwem światełek migotliwych.

Dzieciątka Jezus ocknęło się w tej chwili, lecz nie zważało na wachlarzowaty liść palmy, który się rozpościerał u jego stopek, ani na wonie, zapelniające stajenkę, lecz jego oczęta patrzyły tylko na prześlicznie błyszczącą choinkę. Uśmiechając się, wyciągnęło rączęta ku drzewku.

Pocziwa choinka czuła się nad wyraz szczęśliwą, ale nie dumną. Wtenczas Anioł rzekł do niej łagodnie:

— To twoja nagroda, ty prosta, zielona drzewino! Odtąd upiększać będziesz uroczystość narodzin Dzieciątka Bożego i radować dorosłych i małych.

Nowy Rok.

(Krzy.)

Sylwester, — za kilka godzin świat powita Rok Nowy. Ileż to nadziei wiąże się do niego i ileż gorzkich zawodów on przyniesie. Właśnie gdy stoimy na progu rozpoczynającego się Nowego Roku, myśli nasze przebiegając przeszłość, chciałyby rozedrzeć zasłonę przyszłości i ujrzeć, co w niej dla nas zapisano. Cóż przyniesie Nowy Rok? — mówimy.

— Cóż przyniesie Nowy Rok? — szepnęło półgłosem młode dziewczę w wytartym płaszczyku, idąc pustym gankiem cmentarza.

Cóż on jej ma przynieść, kiedy pracy nie dostała. Przed kilku dniami opuściła szpital po ciężkiej chorobie.

Przyszła do magazynu, w którym poprzednio pracowała, lecz miejsce jej było zajęte, i powiedzieli, że obecnie pracy dla niej nie mają. Udała się gdzieś indziej, lecz wszędzie napróżno. A przecież jak zręcznie umiała ona pracować, jak chwalono jej dobry gust, jak podziwiano te suknie, które ona ubrała.

Łzy cisnęły jej się do ocz, nogi drżały od zmęczenia, a tu znikąd pomocy. Cóż ona pocnie biedna sierota! Matkę straciła przed trzema laty, a dziś rok temu pochowano jej ojca.

Idzie na grób jego pomodlić się, uzalić, wypłakać, opowiedzieć mu wszystkie swoje cierpienia. — O tej porze cmentarz był pusty, tylko gdzieś niegdzie prześwajał się ktoś, dążąc do domu. Młode dziewczę zbliżyło się do grobu, nad którym skromny drewniany krzyżyk wyciągał swoje ramiona.

Uklękła, albo raczej rzuciła się na mogiłę kryjącą szczątki tak drogiej jej sercu istoty i wybuchnęła długo tłumionym płaczem. Raz po raz słychać było cichy jęk i urywane słowa:

— Ojczy, o mój najdroższy ojczy! — Boże, zlituj się. Cóż ja pocnę? — Potem znów płacz.

Pochylona nad grobem nie zauważyła wcale, że jakiś starszy pan otulony, w kosztowne futro, przechodził gankiem i zatrzymał się, słysząc polski język. Przeczytał napis na krzyżu: Józef Kulczyński.

— Hm, czyby to on miał być, a ta dziewczyna, to Anulka? — szepnął sam do siebie. — Poczekam, aż będzie odchodziła.

I stanął za wysokim marmurowym nagrobkiem.

Niedługo rozległo się gwizdanie dozórce cmentarza, zwiastując wkrótce zamknięcie bramy. Dziewczę podniosło się i w tej chwili padło znów na kolana z okropnym jękiem.

— O mój ojczy, gdybym ja mogła z tobą tu zostać!

W tem w pobliżu zagwizdano drugi raz. Wstała i wolnym krokiem zwróciła się ku wyjściu. W pewnym oddaleniu za nią postępował ów nieznajomy starszy pan.

Cmentarz był położony w samym mieście i z bramy wychodziło się wprost na ulicę. Młode dziewczę minęło kilka ulic i weszło we wąską, pustą uliczkę. Naraz jakby z ziemi wyrósł, zastąpił jej drogę elegancko ubrany pan z tryumfującym uśmiechem.

— No i cóż, moja mała, namysliłaś się? — zabrzmiało tuż przy niej.

Dziewczę drgnęło, zbudzone z zamyślenia.

— Proszę nie zastępować mi drogi, — zawołała z gniewem.

— No, no, moja piękna, tylko nie tak szorstko, wszakżeś ja chcę tobie dopomóc. Każdy twój uśmiech zapłacę złotem, skończy się twój niedostatek i na niczem ci zbywać nie będzie.

— Na niczem, tylko na uczciwości — przerwała mu dziewczyna.

— E, co tam takie gadanie. Widzę po tobie, żeś pracy nie znalazła; bądź więc rozsądną i nie odrzucaj tak korzystnych widoków, jeżeli nie chcesz zmarnieć, bo na to jesteś za ładna i szkoda by ciebie. A zatem zgoda?

Uchwycił jej rękę, lecz ona tej chwili wyrwała ją gwałtownym ruchem i widząc, że tą drogą do domu się nie dostanie, zawróciła z powrotem.

Odepchnięty miotał przekleństwa, że taka biedna polska dziewczyna odrzuca jego pomoc — jego, wspólnika pierwszorzędnego magazynu. Gdy przed półtora rokiem nie chcąc dłużej znosić natręctwa, opuściła magazyn, uważał on to za pozorny tylko opór. Lecz minęło kilka miesięcy a dziewczyna nie zmieniła swego postępowania. Spodziewał się, że teraz bieda odda mu ją w ręce.

Wtem z bramy domu wysunął się ów pan z cmentarza, który niepostrzeżony był świadkiem całej sceny. Ostre słowa zgromił napastnika, a potem zwróciwszy się do wyleknionego dziewczęcia, odezwał się w polskim języku.

— Nie obawiaj się pani niczego, jesteś pod moją opieką.

Przez chwilę patrzyła zdumiona jakby nie wierzyła swoim uszom.

— Pan Polak? — odezwała się z radością.

— Tak, jestem Polakiem. A teraz proszę powiedzieć mi swoje nazwisko i mieszkanie, gdyż dla bezpieczeństwa odprowadzę panią do domu.

— Anna Kulczyńska.

— Anulka — więc nie omyliłem się — przerwał jej nieznajomy.

— Skąd mnie pan zna? — zapytała.

— Jestem Morski z Woli.

— Pan Morski z Woli? Boże, przecież mój ojciec był tam ogrodnikiem.

— Tak, moje dziecko, wój ojciec był u mnie przez piętnaście lat w obowiązkach. Był z niego znakomity ogrodnik i bardzo pocziwy człowiek. A ty Anulko — myślę, że pozwolił się tak nazywać — bawiłaś się zwykle z moimi dziećmi.

Pan Morski zabrał Anulkę do domu swego syna, który jako nauczyciel gimnazjalny od października na obczyznę przesiedlony został; właśnie cała rodzina zjechała na Nowy rok do niego. Anulkę przyjęto z otwartymi rękoma. Po wypoczynku musiała opowiadać o rodzicach. Nie zbyt dobrze im się na obczyźnie wiodło. Znajomy który Kulczyńskiego namówił do wychodźstwa obiecując dużo korzyści i sposobności zostania wspólnikiem wielkiego interesu ogrodniczego, oszukał go niekczemnie. Kulczyński straciwszy cały swój mająteczek, wstydził się wracać w rodzinne strony i postanowił z podwójną gorliwością pracować na obczyźnie tak długo, dopóki nie zaoszczędzi pewnej sumy.

Często wspominał Wotę i ogród, w którym tyle lat pracował. Jak duże musiały już być te drzewa i krzewy posadzone jego ręką. Pielęgnował je z taką troskliwością, a potem — porzucił je dla marnego zysku. Na te wspomnienia nieraz mu się łzy w oczach zakręciły. Tęsknił za szumem ich liści, za tą tajemniczą mową drzew, którą jego wrażliwa dusza tak dobrze rozumiała.

Jakże on się cieszył ich radosnym szmerem, to znów smucił, gdy jęczały żałośnie. — Prawda, że i na obczyźnie drzewa szumiały, a jesienią wieher w nich zawodził, lecz jemu się zdawało, że one mówią do niego niezrozumiałym językiem, że braknie im tego miłego dźwięku, jaki tylko polska gleba wydawał

może. Smutno mu się robiło, głowę zwieszał na piersi i szeptał cicho: — To nie tak jak u nas. Polskie drzewa szumią inaczej. — Porywała go wtenczas okropna tęsknota — żeby tylko wrócić do swoich. Tak minęło sześć lat usilnej pracy — jeszcze rok albo półtora a stanie u celu.

Po stracie żony został sam z Anulką, jedynym swoim dzieckiem. I jeszcze smutniej im teraz było.

Ukończywszy całodzienne prace, krzepiono się gazetką z kraju, snuto plany na przyszłość, wspomniano wiek złoty, losów koleje i własną dolę i wszystko, czem na obczyźnie serce przepelnione. Czas dla szczęśliwych tak nżyło biegnący, biednym wychodźcom włókił się żółtym krokiem.

W tem Kulczyński zachorował ciężko, długo był niezdolny do pracy, pod koniec roku przyszło zapalenie płuc i w Sylwestra złożono go do grobu — na obcej ziemi.

Stara pani Morska zaproponowała Anulce u siebie miejsce do wyręczenia w gospodarstwie.

Biedne dziewczę przystało na to z radością. — Jakiż to szczęśliwy Nowy Rok. Gdyby Pan Bóg był pozwolił rodzicom go doczekać!

W rok później rodzina państwa Morskich zjechała z Anulką do domu profesora.

W Sylwestra udali się wszyscy na cmentarz. Anulka zdumiała; nad starannie utrzymywanymi grobami jej rodziców płaczące brzozy z Woli zwieszały swoje gałęzie. Polskie drzewa szumiły nad mogiłami biednych tułaczy.

Pomodlono się i Anulka złożyła na grobach rodziców po garstce polskiej ziemi, tej ziemi, za którą oboje tak bardzo tęsknili.

Jak się pan Lubomirski nawrócił i kościół w Tarnawie zbudował.

(Według ludowego podania.)

Kiedy się Pan Jezus w Betleem narodził, pan Lubomirski z Tarnawy był jeszcze heretykiem. Ale że był człek mądry i przemyślny, a zasłyszał, że Dzieciątko Jezus bardzo nierade widzi rozmaitych heretyków, zaczął więc w głowę zachodzić, jakby się przekonać, czy to, prawda.

Stangret Krakowiak, co go w cztery konie woził, mówi mu, że najprostsza rzecz będzie do bryki założyć, pojechać do Betleem i tam dokumentnie Najświętsze Dzieciątko wypytać. Na nieszczęście pan Lubomirski długo przedtem z Turkami wojował i tyle pieniędzy na wojsko wydał, że w końcu i Tarnawę u żydów zadłużył, z której to przyczyny nie miał na drogę nie tylko do Betleem, ale nawet i do Krakowa.

Myśli tedy, myśli i myśli, jakby to sobie poradzić, aż jednego dnia przychodzi do niego stary, wędrowny dziad i powiada tak:

— Daleko stąd — powiada — na zachód słońca jest Babiagóra, tak wysoka, że cień od niej na 7 mil pada. Na samym wierzchu tej góry mieszka okrutnie bogata czarownica, która dla »Jancychrysta« koszulę szyje. Co rok jeden tylko ścieg wolno jej zrobić, ale kiedy koszulę skończy, wtedy »Jancychryst« się z niej narodzi i ze świętą wiarą wojować pocznie. Puścić — powiada — to wiedźma każdego sobie puści i pieniędzy pozwoli mu zabrać ile podźwignie, jeno nigdy ludzie nie widzieli, żeby kto wrócił.

— Czemu tak? — pyta pan Lubomirski.

— Dla tego, — mówi dziad, — że jej straszne smoki i rozmaite gady strzegą, więc jak kto wraca cwał dalej.

to go gonia, a jak dogonia nim z cienia wyjedzie, to na drobne szmaty go rozedra.

Począł się pan Lubomirski w głowę drapać, bo bardzo mu się te smoki i gady nie spodobały, a pieniądze chciał mieć. Ale po odejściu dziada, przyszło mu do głowy, że skoro są tacy, którzy i samego dyabła potrafią w pole wywieść, to przecież na tę gadzinę z Babiagóry musi być jakiś sposób. Głowił się dzień, głowił drugi i trzeci, wreszcie powiedział sobie:

— Albo starosta, albo kapucyn!

I pojechał.

Wziął siedm koni dobrych, ścigłych i pierwszego przywiązał do drzewa, w którym się cień Babiagóry kończy, drugiego o milę wyżej, trzeciego znów o milę i tak aż do szóstego, dopiero na siódmego siadł i ku czarownicy na nim pojechał.

Jedzie tedy i rozgląda się na prawo, rozgląda się na lewo, aż tu leżą jak kłody między kosówką, to smoki paskudne o trzech głowach, to węże ogromne, to rozmaite żmije i padalce. Ten, ów podniesie czasem łeb, zasyczy, zębami kłapnie, ale nie mówią mu nic.

— Hej, — myśli pan Lubomirski, — żeby to były zwyczajne smoki i węzary, możnaby im mieczem lby porozwalać, ale przeciw piekielnym mocom szabla na nic, i to trzeba będzie coś z babą wskórać, bo inaczej żywy nie wrócę.

Dojechał wreszcie do szczytu i patrzy.

Siedzi straszna jędra-piekielnica i koszulę szyje.

Zsiadł pan Lubomirski z konia, pokłonił jej się po kawalersku i tak grzecznie do niej powiada:

— Jak się masz — powiada — ty stary wiechciu od butów, przyjechałem tu po twoje skarby, bom swoje na wojnę wydał i teraz mi na drogę potrzeba. Dasz, dobrze, nie dasz, też dobrze; jeno nie marudź, bo mi okrutnie pilno.

Roześmiała się na to baba, że aż pan Lubomirski ostatni jej i jedyny trzonowy ząb zobaczył i mówi:

— Oj jej, dla czego nie, oto widzisz tu we workach koło mnie złoto, perły, dyamenty, bierz ile chcesz, ale pierwszej napij się ze mną wina na zdrowie.

I wzięła zaraz dwie szklannice, nalała z jednego gąsiora do jednej, z drugiego do drugiej i powiada:

— Chajm.

Ale pan Lubomirski, który, jako herbowy, był człek mądry i przemyślny, widząc, że baba nie z tego samego gąsiora w obie szklannice leje, pomyślał, że musi być w tem jakaś podrywka. Począł tedy głowę kręcić i patrzeć tak, jakby co za babą zobaczył.

— Czego się rozglądasz? — pyta baba.

— Bo się mgły rozstąpiły i krzyże na kościołach w jakimś mieście widać.

Złękła się wiedźma.

— Gdzie? — pyta.

— A za twojemi plecami.

Baba odwróciła się całkiem i przykryła oczy ręką, a pan Lubomirski prędko przemienił szklannice.

— Ej, co też gadasz, mgła jak żur gęsta — mówi jędra.

A on na to:

— Tak mi się widziało.

Wzięła jędra znów szklannicę:

— Chajm!

— Siulim!

Wypili.

Ledwo wypili, bęc baba na plecy i usnęła twarzym snem.

A pan Lubomirski łap za złoto, cap za perły i dyamenty, na koń i w nogi. Leci, leci, dopada do tego konia, co był o milę uwiązany, hop na siodło cwał dalej.

A tymczasem rozbudziła się piekielnica, bo dla niej trzeba mocniejszej jeszcze przyprawy, i nuż się drzeć!

— Huż smoki, huż węże, huż żmijce i padalce gońcie i rwiście tego rycerza, co ze skarbami mojego przyszłego syna Jancychrysta ucieka!

Dopiero kiedy nie zakłębi się w górach, kiedy nie ruszą się potwory, aż się bór poczał, jak od wiatru kołysać. Dopadają pierwszego konia, rwą go na drobne szmaty, że tylko kości w zębach im chruszczą — zjadły.

Pędzą dalej, bo baba krzyczy na mitręgę, aż oto drugi koń. Rozerwały go też jak mogły najprędzej i zżarły razem z siodłem. Widzą potem trzeciego, zżarły, widzą czwartego, zżarły. Ale, że zmarudziły coś niecoś przy każdym, więc gdy zżarły szóstego, już pan Lubomirski wyskoczył na siódmym z cienia, który Babiagóra na siedm mil od południa ku północy rzuca.

Obrócił się tedy ku nim i nuż drwieć:

— Całujcie teraz psa w nos!

A one spinają się, kłębią, szczerzą zęby, charczą, ale im za cień nie wolno. Jedna tylko żaba hienęła w takim rozpędzie, że już nie mogła wstrzymać i skoczyła panu Lubomirskiemu na ramię. Ale on się bynajmniej nie przestraszył, naprzód dla tego, że się wcale żab nie bał, a powtóre, że gdy słońce na nią padło, poczęła na poczekaniu dębieć.

— Tuś ropucho? — powiada do niej pan Lubomirski.

A ona ją go prosić pokornie:

— Wrzuć mnie, prawie do cienia, bo inaczej skamienieję ze szczętem, a ja ci za to powiem prawdę na każde pytanie, które mi zadasz.

Zamyślił się więc rycerz przez chwilę, a potem do niej:

— Z piekłaś jest?

— Z piekła.

— Powiedz mi tedy, jakiej wiary najbardziej się w piekle boicie?

— Taką rzecz do ucha ci tylko mogę powiedzieć, bo gdyby to gadziny usłyszały, to choćbyś mnie potem w cień wrzucił, zarazby mnie zagryzły.

I poczęła mu szeptać do ucha, a pan Lubomirski słuchał, słuchał, potem wziął żabę, wrzucił ją na powrót do cienia i tak rzekł do swojej własnej duszy:

— To już teraz nie potrzebowałem do Betleem jechać Dzieciątko o prawdziwą wiarę pytać, ale pojadę, by mu się czołem do świętych nóżek pokłonić.

Po drodze zobaczył, że i Trzej Królowie na piechotę tam idą, więc im się do kolaski przystąpić pozwoił, za co podziękowali pięknie i obiecali syna, co mu się miał narodzić, do chrztu trzymać.

A w Tarnawie, za skarby Babie-jędzy zabrane stanął wielki kościół, w którym dotychczas nabożeństwo na chwałę Bożą się odprawia.

Henryk Sienkiewicz.

MARYSIA Z POTOKA.

(Ciąg dalszy.)

Głęboko w kąt zasunięty stał Jontek. Ręce skrzyżował na piersiach i patrzył w dziewczynę.

Zbliżył się dziad do niego i rzekł chichocząc:

— Cóż, dobra, piłeś?

Jontek popatrzał na niego groźnie:

— Hej, obrzydły zawadyako, precz odemnie!!....

— i pchnął go tak silnie, że dziad się potoczył na ziemię.

Jontek chciał wtenczas zbliżyć się do dziewczyny, do której dotąd nie mógł się docisnąć i która go również dotąd nie widziała.

Zobaczywszy to dziad, zerwał się szybko i kulą zatoczył koło przed Jontkiem. Jontek nagle upadł na ziemię, a dziad swoim obrzydłym cielskiem na niego. Przywalił go mocno i poczał dusić!

Jontek zebrał całą przytomność i krzyknął:

— Jezus, Marya, ratuj!!....

W tej chwili kur zapiał godzinę dwunastą, dziad zniknął, a Jontek, potem oblany, powstał na nogi. Żyd przerażony chwycił się za głowę i uciekł do komory. W karczmie ucichło.... wszyscy snem twardym chrapali....

Jontek stał przed dziewczyną, a ona, blada i ledwie żywa, szeroko rozwartymi oczyma w niego patrzała.

— Maryś, Maryś moja! — zawołał chłopak radośnie.

— O najśłodsze imię! — wyszeptala dziewczyna, i lzy grochem z jej oczu padały na ziemię.

— Uchodź! — woła Jontek, — tyś w mocy szatana. Ja cię poprowadzę, nie lękaj się niczego!

— Nie mogę! — szepnęła Marysia. — Patrz, za te kamienie cisnęłam różaniec.... Zdjąć ich nie mogę, wpaliły mi się w szyję i z miejsca ruszyć się nie dają....

— Ale Jontku, na miłość Boga! Idź, szukaj różańca! Rzuciłam go na drodze do kościoła. Znajdź go, przynieś, oddaj, a więzy szatańskie pękają i zbawisz duszę moją. Tylko, och, tylko różaniec ocalić mnie może. A gdy przy szatanie imieniem Matki Przenajświętszej mnie nazwiesz — ach, wówczas dopiero wolną już będę!!....

Jontek aż ryknął serdecznym płaczem.

— Ach, gdzież ja znajdę ten święty różaniec i kiedy go znajdę i gdzie znowu spotkam ja ciebie?

— Idź, idź! a spiesz się! Ja tu na służbie osadzona jestem, czekać cię będę. Ja po dobrej woli ruszyć się nie mogę. Och, straszna moc szatana!

— Bądź zdrowa! Bóg i Matka Najświętsza z tobą!!....

I jak szalony wybiegł Jontek z karczmą.

XVII.

Jontek wraca po różaniec.

Na oślep przed siebie biegnie teraz Jontek. Nie czuje ani głodu, ani pragnienia, ani znużenia.

Jego Anioł Stróż drogę mu wskazuje, i tak biegnie nieludzkim prawie krokiem. Jedna tylko myśl w głowie jego, jedno w sercu pragnienie — znaleźć święty różaniec.

Przesadza w skokach ogromnych gościniec, pędzi jak szalony, bo lęka się, czy wróci na czas jeszcze, lub czy mu szatan nowej nie urządzi trudności.

Ale znużył się wreszcie, osłabł, a ujrawszy na prawo jakąś niewielką osadę, skierował się do niej, by nareszcie wody zaczerpnąć i posilić się trochę. Zapukał do pierwszej chaty z brzegu. Otworzono i przyjęto gościnie.

Gospodyni postawiła dzban z mlekiem, położyła chleb i sól na stole. Jontek pił chciwie, cały dzban wysuszył; ukrajał chleba kromkę, ale znużony, nie zdążył jej zjeść, bo zasnął. Spał chwilę snem kamiennym i nie wiedział nic, co się z nim dzieje.

Zbudziwszy się, podziękował za gościnność, zapłacił i spieszenie chatę opuścił.

I znowu biedz poczał, nadludzkie wstępowały

węsi siły. Leciał chwilami, jakby sztuczne u ramion miał skrzydła.

Jak długo tak biegł, sam nie wiedział. Słońko zaszło i weszło nad jego głowę, księżyc i gwiazdy świeciły mu kilka razy na przemian, gdy ujrzał znajomy sobie dobrze już Strumień. I znowu padł na kolana, łzami się zalał, zaczerpnął cheiwie czystej jak łąka wody i odetchnął. Bliskim już był celu.

Spoczawszy, biegł dalej i wnet wioskę zobaczył. O droga wsi rodzinna! O wonne dymy ognisk domowych! O słodka woni pól ojezystych! Rozkoszny głosie dzwonka kościelnego!

Zdawało się, że ręką chwytął powietrze, a wciągał w płuca jako coś bardzo milego i zdrowego.

Świtało.... Dzwon kościelny Anioł Pański wygłaszał! Ukląkł i pobożnie pozdrowienie odmówił.

Nie zatrzymał się nigdzie, nie wstąpił do swoich nawet; on biegł za kościół na drogę, co wiodła prosto ku lasowi wśród szczerzego pola. Drżał, czy znajdzie różaniec; od tego czasu tyle dni upłynęło, tyle ludzi przesunęło się przez drogę!

Ale Bóg go nie opuści, Anioł pomoże, on znaleźć musi te świętości!

Dobrze za kościołem przystanął. Okolica mieniła mu się poczęła. Nie mógł się rozpoznać.

Potańczał czoło, przetarł oczy, nic nie pomagał. Przed nim jawią się doły, wpada w nie; wyrastają krzaki cierniste tak nagle, że nie zdążywszy ich ominąć, pada na nie twarzą i kaleczy się boleśnie.

Powoli, powoli zarasta puste dawniej pole gęstym lasem i Jontek gubi się w nim ze swojemi myślami i dobrymi chęciami.

Z ziemi nagle dźwigają się olbrzymie skały. wylatują z nich puszczyki, nietoperze, puchacze i dziwnie szydzić z Jontka poczynają, krążąc nad głową i bijąc nieraz po skroniach skrzydłami.

Stanął biedny chłopak i myśli....

— Czartowska to sztuka, drogę mi myli, a przecież Bóg silniejszy, szatanie, od ciebie! Sam nie zrobię nic, ale w imię Boże zmożę wszystkie zawady, przesadzę skały te nawet i stanie się co chce Bóg, nie szatan!

I ujął szkaplerz święty, do ust przycisnął i w powietrzu zakreślił nim znak krzyża świętego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Józef Ignacy Kraszewski.

CHATA ZA WSIĄ.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Rataj stał zdumiony jak żona, był bowiem pewien, że znajdzie dziecko, a trafił na dojrzałą i rozżaloną tylko istotę. Nie wiedział już co począć, co powiedzieć.

— Prowadźże mnie do swojej chaty, — odezwał się po namyśle. — Nigdy w niej nie byłem, muszę ją obejrzeć....

Rataj zwykł był tak mówić, choć oczu nie miał, i nie wiele tem grzeszył, bo ślepy tak umiał zastąpić wzrok niezwykajnem czuciem i sprytem, że często więcej od najbaczniejszych zobaczył. Poszedł więc razem ku chatce Cygana. Stary dziad obmacał drzwi i pokiwał głową na ich niskosć; przestąpił próg, i nie zatrzymując się, obszedł izbę, macając rękoma stoły, piec i ławę, zajrzał do alkiejra w tenże sposób, powrócił, i zasepiony usiadł na przypieku.

— Szatra cygańska, — rzekł do siebie po cichu, — gorsza od ładajakiej ziemianki, w której przynajmniej zaciszno i ciepło.... Jak to tu żyć!

Dziewczę dosłyszało słów ostatnich.

— Oj! żyliśmy, ojcze, i dobrze nam było z naszą nędzą. A mnie jednej! aby jamka, gdzie głowę przytulić!

— Jakże ty myślisz? co poczniesz? gadaj-no mi,

— zawołał Rataj. — Trzeba, żebym wiedział.

Maryś zamyśliła się, wlepiając w dziada swe czarne, bystre, choć załzawione oczy.

— Oto posłuchajcie! — rzekła. — Nie dziwota przecie to samo robić, cośmy z matką robiły. Na wsi dają praśkę; a za motek i chleb, i omastę, i krupę, a czasem szmatę jaką dostać można. Ja, ojcze kochany, nie chwając się, tak przędę, tak przędę, że mi trudno kto dorówna. Jak grubszą, to i całą talkę za tydzień wyśpieszę. Matka mnie sama uczyła, a znali ją we wsi za pierwszą kądziel, bo jej i sławna Horypyna od Mudrahela wyprzedzić nie mogła.

— A jak zasłabniesz? — zapytał Rataj chmurno.

— No, to poleżę. I, co Bóg da! co Bóg da! — powtórzyła z westchnieniem. — Matka zawsze mówiła, że Bóg nad sierotą!

Rataj słuchał i coraz bardziej czuł się zdziwionym, tak, że ze zdumienia słowa rzec nie umiał, a czoło było chmurne i zasepione.

— Świta ci w głowie, — odpowiedział po chwili.

— No, a czemużbyś to do nas pójść nie chciała? Mów, dla czego? Może ty się boisz Sołoduchy? Ale, jakby ci złe słowo rzekła, takbym jej boki oblatał, żeby cię potem w ręce całować musiała.

— Ale ja się nikogo nie boję!.... — przerwała żywo Maryś.

— A czemu do nas iść nie chcesz?

Dziewczę się zawahało, łąza pociekła z pod powieki, zbliżyło się do starca, poczynając zniżonym, pełnym wzruszenia głosem:

— Ojcze.... wybyście mnie powinni dawno zrozumieć! Może to śmieszno, może to grzeszno, może to głupio, co ja powiem. Ale cóż? kiedy tak jest, tać się nie ma co przed wami. Jabym tej chaty nie mogła porzucić! Czy to wy słyszeli, jak ją ojciec biedny budował! Ja się tu urodziłam, matunia tu umarła! ... Nie! ja jej kolkiem podeprzeć nie mogę i pustką zostawić! Póki mnie żywej, dopóty tu siedzieć będę.

— A! rób sobie jak chcesz! — zawołał dziad, którego usta zaciete litość czy wzruszenie tłumione malowały. — Bóg z tobą! tylko-no pamiętaj, pamiętaj, jak ci dokuczy, u Sołoduchy na ławie przy piecu jest zawsze dla ciebie miejsce, a w Ratajowej torbie chleba kawałek. I na grób matki tobie nie chodzić dziecko: ty tego nie wiesz jeszcze co to płacz i smutek.... Mateo twojej nie po łzach: zmów lepiej pacierz za nią, a na mogile nie chodź. Siadaj, prządz, gospodaruj, kiedy ci się chce próbować samotnicy, ale to tego nie będzie!

To mówiąc, dziadziśko zerwał się z siedzenia, torbę, którą miał przewieszoną przez ramię, zsunął na kolana, i począł z niej dobywać kawałków chleba zeschłych, świeżych, popleśniałych, bielszych i czarniejszych, aż do dna wypróżniając zapas swój na ławę.

— Ot tobie na początek gospodarstwa, — rzekł ponuro — jaka ręka, taka i jałmużna. Bywaj zdrowa, i niech cię Bóg pocieszy hołubko!

Odszedł z tem Rataj, i już go nazad przeprowadzić nie było potrzeba: próg przestąpił śmiało, głową się o niski odzwierzek nie uderzył, w sionkach trafił do wnijscia, jakby je sam budował, i z góry puścił się drogą, nawet niewiele kija posyłając na wywiady. Zatrzymał się na chwilę.

— A gdybym ja spróbował pójść do Maksyma

Filipa, he? Kto wie? możeby co utargował dla sieroty! Popróbuje, taki mnie psami za to nie wyszczują... a choćby? kijem się opędę i mordy im potłukę.

Droga do chaty wujów Marysi szła podle karczki, której Rataj nigdy nie mijał. Nie wytrzymał i wstąpił, rozwiązawszy węzelek w koszuli, w którym się parę groszaków schowało. Wypił kwaterkę, i pokrzepiony, z lepszą myślą, milczący, ale śmiały, skierował się ku chacie braci Motruny.

Dotąd oni jeszcze byli nierozdzieleni, i choć semia się pomnażała, choć ich tam gęsto było, nie wyprosili sobie kawałka pola, bo pustek u pana za brakło a z ładu ciężko było wydzielać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co będzie drukował „Przewodnik Katolicki“ w przyszłym kwartale?

Mamy przygotowany cały zapas ciekawych, a pouczających rzeczy, które rozpoczniemy drukować w „Przewodniku Katolickim“ zaraz po Nowym roku.

Z działu *religijnego* będziemy nadal umieszczać *Listy przyjacielskie*, zawierające w przystępnej formie obronę artykułów wiary najczęściej zaczepianych. Przy pracy, w warsztatach i fabrykach, tak często innowiercy napadają na nasz Kościół święty i jego naukę. A tu katolik niestety rzadko kiedy umie należycie obronić zaczepioną prawdę. Skąd ma to umieć? Szkoła daje wykształcenie religijne strasznie marne, boć tam wykład religii służyć ma więcej do ułatwienia nauki języka niemieckiego niż do utwierdzenia i pogłębienia prawd katechizmowych. Otóż wielką pomocą, aby nie zachwiać się w wierze a napastnikom odpowiednie dać pouczenie, będzie obok innych artykułów w „Przewodniku Katolickim“ czytanie *Listów przyjacielskich*. Najbliższe zawierać będą: *Zarzuty protestantów przeciwko czci Matki Boskiej, o doskonałości chrześcijańskiej, o zakonach, niektóre klamstwa historyczne, Kościół katolicki a kultura itd.*

Do lepszego zrozumienia ducha Kościoła przyczyni się też niewątpliwie jasny a dokładny wykład *blagosławieństw kościelnych*, które zachodzą w ciągu roku kościelnego, jako to poświęcenie kadzidła, miry i kredy w Trzech Króli, gromnic w Matkę Boską Gromniczną itd. Tyle razy jesteśmy świadkami błogosławieństw i poświęceń kościelnych, odnoszących się bądź to do rzeczy i przedmiotów, bądź to do osób żyjących, a nie zdajemy sobie sprawy, co znaczą te ceremonie. Szereg artykułów o *blagosławieństwach kościelnych* da nam pożądane wyjaśnienie.

W dziale *naukowym* postaraliśmy się o szereg artykułów o *przyrodzie*. Patrzymy na nią codziennie, ale jest ona dla nas księgą zamkniętą, niezrozumiałą. Otworzymy ją i w szeregu pogadanek wskażemy, ile w łonie swoim mieści ona cudów ukrytych, jakim głosem jest świadectwem mądrości i dobroci Stwórcy.

Pamiętając, że rok 1912 to rok jubileuszowy wielkich duchów naszego narodu, *Xiędza Piotra Skargi*, wiekopomnego kaznodziei, i *Zygmunta Krasińskiego*, jednego z natchnionych wieszczów naszych, umieścimy po kolei barwne ich życiorysy, napisane wprawem piórem.

Zaraz zaś w najbliższych numerach wydrukujemy życiorys jednego z największych mężów Polski w ostatnich stu latach, do broczyńcy wielkopolskiego społeczeństwa, którego każde dziecko polskie znać powinno, *doktora Karola Marcinkowskiego*, założyciela Towarzystwa Pomocy Naukowej. Życiorys ten napisał znany lekarz poznański, *dr. Paweł Gantkowski*.

W dziale powieściowym i opisyw, gdy skończy się za dwa numery ciekawa *Marysia z Potoku*, będziemy obok *Chaty za wsią* drukowali bardzo zajmującą i od początku aż do końca naprężającą myśl powieść o nieśmiertelnej bohaterce francuskiego narodu *Joannie d'Arc*. Właśnie 6. stycznia mija 500 lat od

urodzenia tej błogosławionej dziewicy, która cudami niezwykłego męstwa podźwignęła ojczyznę z głębokiego upadku.

Rozpoczniemy także niebawem zapowiadany już opis *Podróży do Ziemi świętej*, napisany przez kapłana, który niedawno temu tę pielgrzymkę odbywał.

W starej a zawsze nowej sprawie naszego wychodźstwa na obczyźnie podniesiemy znowu głos, umieszczając kilka obrazków o życiu naszych robotników, wychodzących na latową pracę w dalekie, obce strony. Obrazki te pod tytułem *„Między tułaczami“*, napisane przez kapłana, który od kilku lat z bliska patrzy na dolę i niedolę polskich wychodźców, niewątpliwie wzbudzą w czytelnikach głębokie zajęcie.

Z dziejów Kościoła przytaczać będziemy w dalszym ciągu ciekawe obrazki, i to w najbliższej przyszłości z okresu *rewolucyi francuskiej i Napoleona*.

Przy tem wszystkiem nie stracimy oczywiście z uwagi spraw bieżących, mogących interesować szanownych czytelników.

Widzicie więc, kochani czytelnicy, że nowy ten rok, ośmiasty od założenia „Przewodnika“, obfitować będzie w bogaty materiał ku pouczeniu i ku rozrywce strudzonych umysłów.

Prosimy więc jeszcze w ostatniej chwili zapisać sobie „Przewodnika“ na nowy kwartał.

Ale nie tylko to! Powiedzcie, kochani czytelnicy i łaskawe czytelniczki, innym, którzy może „Przewodnika“ dotąd nie znają, jak ciekawe rzeczy do czytania przygotowaliśmy na nowy kwartał; przeczytajcie im to i owo z dzisiejszego numeru, obudźcie w nich samych chęć czytania i nie ustańcie, dopóki i oni nie zdecydują się złożyć tę złotówkę jako przedpłatę na „Przewodnika“ na nowy kwartał.

Gotąco o to prosimy!

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok stary chyli się ku końcowi. Ostatni raz do was, kochani czytelnicy, odzywam się w tym roku. Gawędziło się w tych pięćdziesięciu i dwóch tygodniach o tem i o owem, zawsze z serdeczną ku wam życzliwością, nawet wtedy, gdy z pod pióra wymknęło się jakieś twardsze słówko. Jeżeli był z tego wszystkiego jaki pożytek, to Bogu niech będzie za to chwała. Jeżeli nie, to Panie odpuść, żem tyle czasu zmarnował i tyle wysmarował atramentu na pisanie tych Gawęd. Aleć w dobrej intencji pisałem, a kochani czytelnicy nieraz chwalili i zachęcali, aby dalej tak pisać i sękatym wymachiwać na wszystkie strony, gdzie potrzeba upomnienia — choć widzi Bóg, że całem sercem pragnąłbym więcej chwalić niż ganić. Tak więc pewnie i nadal pióra i sękatęgo z ręki nie wypuszcze, dopóki siły w ręce starczy a stare oczy dosyć będą miały światła i dopóki drukarz będzie umiał odcyfrować straszliwe moje gryzmoły. Nie uczony ja przecież eleganckiego pisanie, więc czasem jak kura na śmieciach piórem pogrzebie, ale ci drukarze umieją jakoś wszystko odczytać. Mam ja przyjaciela w tumskiej parafii, bardzo uczzonego człowieka, co często coś pisze do gazet. Tenci jeszcze gorsze buduje litery odemnie, że aż pociesznie wygląda jego pisanie. Gdy raz do mnie list napisał, tom w pierwszej chwili nie wiedział co to jest. Dopiero gdym przetał okulary, przekonałem się, że to było pisanie. Pokazywałem je różnym uczonym pisma, ale każdy z nich tylko ramionami wzdrygnął, jakby chciał powiedzieć: Kata zje, kto to przeczyta. Dopiero taki mistrz, co to na sądzie musi rozpoznawać pisma choćby najbardziej zawile, na przykład także pisma rozmaitych oszustów, ten dopiero

z wielką biedą to odczytał, przyczem spocił się, jakby trzy dni cepami walił. Aha, więc chciałem tylko powiedzieć, że chociaż ten mój przyjaciel takie uczone ma pismo, jak bodaj który doktor albo aptekarz, to jednak w drukarni znają się na takich sztuczkach, że to jakoś wysłabizują. Mam tedy nadzieję, że i moje gryzmoły w tym nowym roku będą umieli odczytać i dla użytku czytelników wydrukować.

Na zakończenie starego roku muszę umieścić dzisiaj, choć z wielkim bólem serca, dwie nagany. A spieszę się, żeby się z niemi załatwić jeszcze w starym roku, abyśmy w nowym roku stanęli na czysto. A rzecz to konieczna napiętnować grzeszną słabość, aby stąd była przestroga dla innych.

Kiedy pisałem o gospodarzach w okolicy Koźmina i wyraziłem się, że aż trudno wierzyć, ilu pomiędzy nimi znajduje się takich ciemnych, którzy od Kółek stronią, do innych towarzystw także nie należą, żalują kilku trojaków na książkę lub gazetę, nawet naszego »Przewodnika« nie utrzymują, to mi mówili niektórzy: Ej, Janku, za ostro zjechałeś tych gospodarzy.

— Ci, których to dotyczy, z pewnością na to zasłużyli, — odpowiedziałem, boć oczywiście nie wszyscy są tacy; przeciwnie o wielu z nich możnaby spisać znakomite pochwały.

Tymczasem zdarzyło się coś takiego, co znowu gospodarzom nie wystawia świetnego świadectwa. Jestem oto przed świętami w powiecie średzkim. Tam słyszę rzeczy, od których mi się ciemno robi przed oczami.

Otóż do gospodarzy we wsi Brzezine zjechał komisarz i tak ładnie przedłożył polskim gospodarzom, że się królowi przypodobała i mniejsze podatki płacić będą, jeżeli przystaną na zmianę nazwiska wsi Brzezine na Bresche. Pan komisarz był bardzo sprytny; więc wyraźnie zaznaczył, że ich nie zmusza, tylko radzi zrobić królowi przyjemność. Nasi gospodarze zamiast się poradzić mędrszych od siebie, a im takich nie było trudno znaleźć, akt podpisali i piękne polskie Brzezine na wieki zaprzepaścili. Osądźcie sami, kochani czytelnicy, jaki sobie numer przez to wystawili. Jakżeż wobec tego zasługują na pochwałę gospodarze w Krzywej Górze. Kusili ich podobnemi obietnicami. Ale oni, mając w głowie nie sieczkę, lecz rozum, odrzucili

te obietnice, a tak uratowali starą polską nazwę Chwałibogowo, którą chciano zamienić na Dietrichsfeld. Cześć im za to!

No widzicie, wszakże Janek umie także pochwalić, gdy jest do tego sposobność i przyczyna.

A teraz druga nagana, którą zapowiedziałem.

Któż nie widzi z serdecznym żalem, gdy podobnie jak ja lata po świecie, jak to na naszej polskiej, katolickiej ziemi wyrastają jak grzyby po deszczu luterskie kościoły. Za to nasze parafie wyludniają się przez kolonizację. Są parafie, w których przed laty 20 było dusz 2000 lub 3000, a dzisiaj pozostało w nich jakie sześć lub siedm set. To jedno z dobrodziejstw pruskiej polityki, za które mamy się poczuwać do szczególniejszej wdzięczności! Znikają też w tych okolicach, gdzie rozpanoszyli się koloniści, nad drogami krzyże, męki Pańskie i figury Świętych. Ale i dla tego jest już mniej tych znaków ojców naszych wiary świętej, ponieważ na ogół ludzie dla religii obojętnieją. Tem pięknie; gdy ktoś z gospodarzy na swojej miedzy postawi świętą figurę, ale też tem smutnie, gdy pomiędzy naszymi znajdują się tacy, którzy z tego szydzą i haniebnie się naśmiewają.

W parafii lubińskiej postawił religijny pewien człowiek, może kwartał temu, na swój koszt figurę Matki Boskiej nad drogą. Postawił ją za swój ciężko zapracowany pieniądz na podziękowanie Panu Bogu, że mu tak błogosławił, iż może dziś dla chwały Matki Najświętszej uczynić tę ofiarę. Duszpasterz bardzo ten czyn pochwalił i dokonał z wielką uroczystością poświęcenia. I wystawcie sobie, moi kochani państwo, znalazł się w tej samej wsi gospodarz, niech mu będzie Szymon, któremu to nie było na rękę. Więc naśmiewa się, że to niepotrzebne, że to głupota, że to ofiara Kaina, że Pan Bóg tak sobie z tego nie robi. Czy to Polak? Czy to katolik? — zapytacie, kochani czytelnicy. Gdyby mu było imię Simon, to byłbym przypuszczał, że to jakiś nieochrzczony, aleć to polski Szymon! Oj, ciemny on widać jak tabaka w rogu!

Miejmy nadzieję, że go w te święte Gody oświeciła Boża Dziecina, iżby przecie nie bluźnił i urągał temu, co nam wszystkim drogim być powinno.

(Ciąg dalszy w I Dodatku.)



Kalendarz na rok 1912.



1 stycznia, poniedziałek. Uroczystość Obrzezania Pańskiego. Kiedy się rodzaj ludzki rozmnożył, ludzie podzielili się na różne plemiona i narody i zaczęli coraz więcej oddalać się od Pana Boga, tak że w końcu zatopili w bałwochwalstwie i zamiast Stwórcy czcili stworzenia. Pan Bóg, pragnąc, aby na świecie nie zaginęła wiara w prawdziwego Boga i że dla zbawienia i odkupienia ich przyjdzie na świat Mesjasz, wybrał naród żydowski, którym zaopiekował się szczególnie. Dla odróżnienia go od innych nakazał Bóg, aby każde dziecko rodzaju męskiego z ludu wybranego podlegało ósmego dnia po urodzeniu obrządkowi obrzezania. Pan Jezus poddał się takiemu obrzędowi. Jak teraz przy Chrście św., tak w starym Zakonie nadawano przy obrzezaniu dziecku imię. Zbawicielowi z rozkazu Bożego nadano imię Jezus, imię, które jest nad wszelkie imię. — **Mieczysława**, świątobliwego króla polskiego, pierwszego, który panował w Polsce i zaprowadził w niej chrześcijaństwo. Umarł 999 r. i spoczywa w katedrze poznańskiej.

2 stycznia, wtorek. Św. Makarego, pustelnika. Św. Makary, urodzony w Aleksandryi w Egipcie, był z powołania piekarzem. Ożywiony łaską Bożą, jako młodzieniec oddał się Bogu i żył na puszczy przez 60 lat. Umarł 395 r., licząc blisko 100 lat.

3 stycznia, środa. Św. Genowefy, dziewicy. Ta

Święta przyszła na świat we Francyi w 422 r. Biskup św. Germanus, na żądanie jej, chociaż była dzieckiem, poświęcił ją Bogu. Jej pośrednictwo przed Bogiem ochroniło Paryż od napaści dzikich Hunów. Jest ona patronką Francyi.

4 stycznia, czwartek, św. Grzegorza. Ten święty biskup był pierwotnie jednym z najdostojniejszych radców miasta Autun. Po śmierci małżonki oddał się zupełnie doskonałości chrześcijańskiej, modląc się i umartwiając ciało. Umarł 541 r.

5 stycznia, piątek, św. Telesfora, papieża i męczennika, który zasiadał na Stolicy Apostolskiej w latach od 125 do 136 i za czasów cesarza Antonina poniósł śmierć męczeńską.

6 stycznia, sobota. Objawienie Pańskie (Trzech Króli). Dzień ten jest poświęcony wspomnieniu trzech Mędrców ze Wschodu, w których osobie Zbawiciel objawił się wszystkim poganom. Imiona tych trzech króli są wedle starej tradycji: Kasper, Melchior i Baltazar.

Adorację Najśw. Sakramentu mają następujące parafie:

31. grudnia Sokolniki. 1 stycznia Poznań (kościół Bożego Ciała) i Raczkowo. 2. Poznań (kościół św. Małgorzaty) i Duszno. 3. Poznań-Jeżyce (kościół św. Floryana) i Gębice. 4. Głuszyna i Gniezno (kościół św. Michała). 5. Buk i Kamieniec. 6. Ceraadz i Szydłowo.

Dodatek.

I. Dodatek „Przewodnika Katolickiego“ Nr. 52.

Poznań, dnia 31-go grudnia 1911.

Tak i w całym tym nowym roku, którego przyjscia oczekamy, niechaj nam drogim i świętem będzie, cośmy spuścizną odebrali po ojcach.

Niech ten rok nowy nie ujrzy w naszych szeregach żadnego sprzedawczyka, ale niech widzi raczej ludzi, trzymających zębami tę świętą ziemię. Niechaj w rodzinach naszych podziwia zgodę, miłość, wzajemne poszanowanie; niech widzi ojców, dbających o dom, niech widzi dzieci u kolan matki, uczące się polskiego czytania i pisania. Niech widzi we wszystkich naszych domach „Przewodnika“ z „Domem Rodzinnym“, który teraz na gwałt zapisać trzeba na nowy kwartał. Niech rok nowy nie pozwoli dopatrzeć się nikomu w społeczeństwie naszym żadnej plamy i skazy, aby niczego nie potrzeba ganić, lecz aby wszystko na najszczerszą zasługiwało pochwałą.

Z takimi serdecznymi życzeniami żegna się z wami, kochani czytelnicy, w starym roku, aby was powitać w powiększonej, daj Boże, liczbie w roku nowym.

uniżony Wam i wierny jak pies sługa

Janek Obłeciświat.

!!Nowość na rok 1912!!

Odtąd będziemy podawali przez cały rok obszerniejszy kalendarz świąt. Mianowicie dodamy na każdy dzień streszczony krótki życiorys przypadającego Świętego lub opiszemy w kilku słowach znaczenie święta. Przyczyni się to niewątpliwie do nieco dokładniejszej znajomości żywotów Świętych, której na ogół bardzo u nas niewiele. Nie będzie to jednak przeszkadzało, że obok tych krótkich wiadomości o Świętych w kalendarzu podawać będziemy od czasu do czasu obszerniejsze żywoty Świętych.

Wiadomości misyjne.

Garść wiadomości misyjnych z Afryki.

(Choroba snu. — Kongres przełożonych misyjnych w Kongo. — Pieniądze. — Kościoły. — Burze. — Murzyni pragną Wiary św.)

X. Biskup Grison pisze do Jeneralnej kierowniczk Sodalicyi św. Piotra Klawera:

„Przesyłam w załączeniu statystykę religijną za rok ubiegły: od lipca 1909 do 30 czerwca 1910 roku. Jest ona pomyślna, bo wykazuje stały postęp w ewangelizacji kraju. Ochrzciliśmy w tym roku 1852 osoby, a moglibyśmy byli ochrzcić więcej, gdybyśmy mniej byli surowi, ale roztropność nakłania nas do tego. Wymagamy od katechumenów, aby dwa lata uczęszczali bez przerwy na naukę katechizmu i nie popełniali w tym czasie żadnego cięższego przekroczenia. Zapewne, że ludzie ci mają bardzo dobrą wolę, ale są nieśtali i słabi. Dzikie skłonności powracają nieraz i dla tego musimy wpajać w nich głębokie przekonanie, że ze złem trzeba walczyć i ciągle mieć na pamięci przyrzeczenia dane na Chrzcie św.

Choroba snu zagraża kilku miejscowościom na naszym obszarze, co wykazuje także załączona statystyka. Stacya nasza misyjna w Beni przeszła przez ciężkie próby. Oddalona od nas bardzo, położona w kraju pozbawionym wszelkiej organizacji, postradała O. Germain, który umarł wkrótce po swoim tu przybyciu i dzielnego O. Farinelle, przełożonego tej misyi. Na domiar nieszczęścia grasuje w niej choroba

snu. Jeden z misjonarzy, opanowany śpiączką, niezdolny już od roku do pracy, musi wracać do Europy. Ponieważ jednak nie ma całkowitej świadomości, muszę mu przeznaczyć towarzysza podróży.

Położenie jest okropne. Rzeczy można, szal ogarnia murzynów zdziesiątkowanych chorobą. Uciekają oni w góry do swych współbraci, którzy nie chcieli poddać się białym. Cała okolica zamienia się w pustkowia, skąd wynika konieczność przeniesienia misyi.

W lipcu spotkała nas wielka radość. W misyi świętego Gabryela zebrali się wszyscy przełożeni misyjni z Konga na kongres, w celu porozumienia się w kwestyach dotyczących naszego apostołstwa. Postępujemy w tym względzie za tradycją wieków minionych, gdy misjonarze i wielcy biskupi, którzy cywilizowali nasze kraje, zbierali się na synody dla zaprowadzenia wszędzie jednakię karność i wzmocnienia walki przeciw barbarzyństwu. Co oni czynili i my czynimy.

Rząd belgijski organizuje powoli administrację kolonii. Ostatnią zmianą jest zaprowadzenie obiegu monety. Dotąd płaciło się robotników i nabywało rzeczy potrzebne za pomocą wymiany różnych przedmiotów, przedewszystkiem tkanin i soli. Od 1 lipca kupuje się wszystko za pieniądze. Reforma pomyślna, zapewne, ale dotkliwa dla nas, gdyż przedmioty, które służyły do wymiany, mają tu wartość wyższą, niż w Europie. Z chwilą, gdy kurs pieniężny się ustali, nie będziemy mogli posługiwać się wymianą, co znacznie powiększy nasze wydatki.

Ukończyliśmy tego roku budowę sklepienia kościelnego w misyi św. Gabryela. Jest ono bardzo ładne i murzyni przychodzą je oglądać jako osobliwość. W podziw ich to wprawia, że mury mogą się utrzymać bez podpór. Budujemy duże kościoły w Stanleyville, Lokanda i Bardko. W Stanleyville będzie to katedra.

Mieliśmy w tym roku gwałtowne burze, niewidziane przez nas dotychczas. Wicher zerwał jak piórko cynkowy dach naszej kapliczki, pomimo, że był umocowany żelaznemi klamrami. Innym razem uderzył piorun w kościół, ale na szczęście nie było w nim nikogo.

Zniwo dojrzało już wszędzie; murzyni przychodzą tłumami. Gdybym miał ludzi i środki potrzebne, mógłbym założyć natychmiast cztery nowe ogniska misyjne. Proście Pana Boga, aby nam zesłał licznych i dobrych pracowników.

Przytaczamy zajmujący list, wyjęty z „Echa z Afryki“, illustrowanego miesięcznika, wydawanego przez Sodalicyę świętego Piotra Klawera. (Prenumerata roczna 1,50 kor., 1,50 mk., 1 rs.). Adres: Administracya „Echa z Afryki“, Kraków, ul. św. Anny 4. i zachęcamy do prenumeraty tego małego posłańca misyi katolickich w Afryce.

Z dyecezyi.

Uroczystość z powodu jubileuszu Najprzewielebniejszego X. Biskupa Likowskiego.

Skromnie bardzo święcono złoty jubileusz Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa. A to przecież tak rzadka rzecz, aby biskup rządzący dyecezyą do-

czekał się złotego jubileuszu kapłaństwa oraz srebrnego jubileuszu biskupstwa! Ale zdaje się, że intencją Najdostojniejszego Jubilata było, aby uroczystości nie przybierały wielkich rozmiarów.

Już przed właściwym dniem jubileuszu składały Najprzew. X. Biskupowi swoje życzenia różne towarzystwa i instytucje, jako to Konferencje św. Wincen- tego à Paulo, Korporacja Kupców, Stary Przemysł.

W przeddzień właściwego jubileuszu zgromadziła się kapituła poznańska i wraz z życzeniami złożyła jubilatowi jako dar podobiznę pomników Mieczysława i Bolesława ze złotej kaplicy w katedrze, kutą ze srebra.

W sam dzień jubileuszu zgromadzili się przed pałacem biskupim liczne sztafki bractw i stowarzyszeń. Dostojny Jubilat zajechał kareta przed katedrę. Kościół cały płonął licznymi światłami. Na wielkim ołtarzu pełno złotych róż. Przed ołtarzem odbyły się przepi- sane ceremonie, których dopełnił Najprzewielebniejszy X. Biskup Kloske z Gniezna. Wzruszającą była chwila, gdy wręczał sędziwemu Jubilatowi złotą laskę jako podporę starości.

W czasie Mszy św., którą następnie w otoczeniu licznej asysty odprawił Jubilat, wykonał odpowiednie śpiewy chór kleryków.

Po Mszy świętej udzielił Jubilat uroczystego błogosławieństwa, poczem odprowadzili go wierni i całe duchowieństwo do domu.

Tam rozpoczęły się przyjęcia. Składała życzenia kapituła gnieźnieńska, konsystorz poznański, sodalicya pań, szkoła p. Warnków, deputacya magistratu poznańskiego, polscy radni miejscy, reprezentacya katolików niemieckich, naczelny prezes, zastępcy rejencyjni i inne.

Najpiękniejszą była niewątpliwie chwila przyjęcia deputacyi duchowieństwa obydwóch archidiecezyi. Przemówił w imieniu wszystkich X. prałat Laubitz z Inowrocławia, wręczając w końcu dar jubileuszowy, zebrany drogą składek między księżmi. Najprzew. X. Biskup, płacząc z rozczulenia, dziękował w serdecznych słowach za takie niespodziewane wyrazy przywiązania i oświadczył, że dar ten (wynoszący 11 tysięcy marek) przeznaczy całkowicie na hospicjum polskie w Rzymie, aby stąd było stypendium dla mło- dych kapłanów, spieszących do Rzymu na studia.

W następną niedzielę przyjmował X. Biskup Główny Zarząd Związku Tow. Robotniczych, a w dru- gie święto Prezydium Sodalicyi Młodzieży kupieckiej, która wręczyła jako dar jubileuszowy śliczny kielich z odpowiednią dedykacją.

Wiadomości bieżące.

Sejm pruski

zbierze się w dniu 15 stycznia na mocy rozporządzenia królew- skiego. Ogólnie dziwią się, że rząd zwołuje sejm między termi- nem wyborów głównych do parlamentu i terminem wyborów ści- ślejszych, które są wyznaczone na 25 stycznia, przez to bowiem rząd osłabia agitację wyborczą. Nowy parlament prawdopodobnie rozpocznie prace swoje 7 lutego.

Etat Rzeszy niemieckiej na 1912 rok

już uchwaliła rada związkowa i półrządowe pisma niemieckie podają już z niego niektóre szczegóły. Z nich można przypusz- czać, że nowemu parlamentowi rząd przedłoży różne żądania znaczniejszych wydatków na powiększenie wojska na lądzie i na morzu. Tem samem też zażąda na ten cel nowych podatków, aby pokryć kosztą.

Nowej ustawy parcelacyjnej

domagają się gwałtem hakatyści, chcąc jeszcze więcej skrepować ludność polską. Teraz przed niedalekiem otwarciem sejmu pru- skiego powtarzają się ich nagłe żądania i napadają na ministra rolnictwa, że każe na nią czekać tak długo. Niecierpliwość ich tem jest większą, ponieważ dowiedzieli się, że ustawa, którą mi- nister zamierza przedłożyć, nie będzie wcale podług ich myśli i życzenia, tylko ma dotyczyć nadzoru nad parcelacją prywatną nie na samych kresach wschodnich, tylko w całym państwie pru- skim. Wzywają więc przyszły sejm, aby tylko bardzo dokładnie zbadał projekt rządowy i nie przyjął go w danym razie.

Wylączenie ziemi chełmskiej

z obrębu Królestwa Polskiego i przyłączenie jej do cesarstwa ro- syjskiego ma głównie na celu wprowadzenie języka rosyjskiego do Kościoła św. w tej części Polski. Wcale się z tem nie kryje projekt rządowy, który w swem uzasadnieniu powiada wyraźnie, że chodzi o „odpolszczenie“ Kościoła rzymsko-katolickiego. Po- nieważ rząd uważa, że odłąd językiem „ludowym“ w Chełmszczy- żnie jest język rosyjski, przeto żądać będzie, aby kazania i mo- dlitwy w kościele odbywały się w języku rosyjskim. Smutne czasy czekają blisko 137 tysięcy braci naszych, którzy zamieszkują ziemię chełmską!

— **Wice wyborczy w Wyrzysku** odbędzie się w poniedziałek dnia 1 stycznia (Nowy Rok) o godzinie 2 po południu w Stefanowie w mie- szkanie p. Jana Fasa. Przemawiać będzie poseł X. prob. Kurzawski z Pa- kości jako nasz delegat. O jak najliczniejszy udział uprasza

Komitet powiatowy wyborczy.

— **Wice wyborczy w Łobżenicy** odbędzie się w Nowy Rok, dnia 1 stycznia, o godz. 4 po poł. na sali Banku Ludowego. Przemawiać będzie poseł X. prob. Kurzawski z Pakości jako nasz kandydat. O jak naj- liczniejszy udział uprasza

Komitet powiatowy wyborczy.

— **Wice wyborczy w Wysoce** w powiecie wyrzyskim odbędzie się w niedzielę, dnia 7 stycznia, o godz. 3 po poł. na sali p. Liebrechta. Przemawiać będzie poseł X. prob. Kurzawski z Pakości jako nasz kandydat. O jak najliczniejszy udział uprasza

Komitet powiatowy wyborczy.

— **Wice wyborczy w Białosłiwie** odbędzie się w niedzielę, dnia 7 stycznia, o godz. 7 wieczorem na sali p. Kulaja. Przemawiać będzie poseł X. prob. Kurzawski z Pakości jako nasz kandydat. O jak najliczniejszy udział uprasza

Komitet powiatowy wyborczy.

Poradnik prawny.

Pani M. K. Pani nie ma prawa zrywać kontraktu. Ustne oświad- czenia w rzeczach postronnych nie mają znaczenia wobec kontraktu piśmiennego. Na to jest właśnie kontrakt piśmienny, aby się umieszcilo w nim co jest potrzebnem. Choćby Pani regularnie nie chciała płać komornego, to jeszcze gospodarz nie ma obowiązku wypowiedzieć Pani mieszkania, ponie- waż w drodze skargi sądowej ściągnie sobie należność. Co do nieporządków w klozie, można się zażalić w danym razie na policję.

Panu W. G. Pracodawca dziedzic nie ma obowiązku trzymać owczarza do końca jego życia, jeżeli owczarz nie zastrzegł sobie tego w kon- traktach. Pracodawca więc może owczarzowi wypowiedzieć zatrudnienie, a czas wypowiedzenia stosuje się do tego, co kontrakt przepisuje. Jeżeli w kontrakcie nie ma wzmianki o wypowiedzeniu, to wypowiedzenie reguluje się podług ogólnych przepisów prawnych.

F. Ł. Ponieważ żona, która zmarła przed 24 laty, nie doczekała się sukcesji, więc też i mąż, pozostały po niej, prawa do tejże sukcesji nie ma. Gdyby żona dożyła tak długo, aż sukcesja jej by przypadła, wtedy mąż po niej miałby także pewne prawa. Co do części sukcesyjnej, którą w danym razie mogła przypaść, to zależy ona od tego, czy małżeństwo żyło w wspól- ności majątkowej czy też w wyłączeniu.

Panu A. H. w Nał. Jeżeli Pan stawił piśmienny wniosek o rentę, to otrzymasz Pan piśmienną decyzję. Jeżeli ta decyzja będzie niekorzystna, odwołać się Pan możecie do sądu rozjemczego dla spraw robo- tniczych (Schiedsgericht für Arbeiterversicherung). Czas założenia apelacji wynosi miesiąc, który się liczy od dnia odbioru decyzji.

Pani A. Pokorze. List wystaliśmy Pani, Nadmieniamy wszakże, że podobnych spraw, potrzebujących namysłu, odwrotnie i to jeszcze listo- wnie załatwiać nie możemy.

Panu J. K. w Z. Możesz Pan żądać zwrotu wykładów i strat. Skarżyć trzeba oddzielnie i niezależnie od sprawy karnej. Przytem trzeba wszelkie podać dowody, ponieważ samo powołanie się na akta karne nie wystarczy.

Panu S. T. w K. Zdaje nam się, żeś Pan słów burmistrza nie zrozumiał dobrze. Staw Pan pytanie piśmienne do magistratu, a skoro otrzymasz Pan odpowiedź, nadeslij nam ją Pan, a rady Panu udzielimy. Wywiedz się Pan też, co rada miejska w przedmiocie rur gazowych postanowiła, bo i na tem zależy dużo.

Panu Marcinowi Welnic. Gminy mają prawo samodzielnie nakładać podatek. Jeżeli podatek od kupna gruntu w tamtejszym powiecie i w tamtejszej gminie jest zaprowadzony, to Pan musisz tenże podatek zapłacić. Ile zaś trzeba płacić, to zależy od miejscowych regulaminów. Nie wszędzie bowiem tego rodzaju podatki są równe.

Panu S. J. 100. Sprawę bankową przedstaw Pan »Patronatowi Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu«.

Panu Andrzejowi Wachaczowi. Rzeczyć opisać musicie ojcowie dokładnie i przedstawić inspektorowi szkolnemu. Skoro nadejdzie odpowiedź odmowna, możecie wnieść zażalenie do rejencji, a w danym razie nawet do ministerstwa oświecenia w Berlinie. Po zatem można też poinformować posła polskiego.

Polecamy następujące podręczniki prawnicze:

Ordynacja gmin wiejskich dla siedmiu wscho-	
dnich dzielnic monarehu z 3-go VII 1891 z mi-	
nistryalnymi instrukcyami	Cena 50 fen.
Gmina wiejska i jej przełożony (sołtys), ich	
prawa i obowiązki	50 "
O opiece. Według kodeksu cywilnego	20 "
Co wiedzieć należy o zabezpieczeniu od wy-	
padków w rolnictwie i leśnictwie	20 "
Podręcznik dla starających się o rentę	25 "
Wszystkie 5 podręczników razem wzięte za mk. 1,20 z przesyłką.	
Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha (G. m. b. H.)	
Poznań-Posen. O. I.	

Nowe wydawnictwa.

Prawidła życia chrześcijańskiego.

Oto tytuł nowego dzieła, które ukazało się dopiero w handlu księgarskim. Treść jego niezwykle zajmująca obejmuje całość życia chrześcijańskiego, dotyczy więc wszystkich, młodych i starych. Zwracając się do możliwie szerokich warstw ludności, omawia aż osiemnaście różnych stanów, a za podstawę ma żywot Świętego, który za życia należał do stanu omawianego. Treść dzieła jest wsparta licznymi ilustracjami, przeważnie na całą stronicę. Dzieło to, zawierające cenne wskazówki dla wszystkich stanów, polecamy najgoręcej. Cena 14 marek. Dzieło jest do nabycia w każdej księgarni polskiej. Skład główny Księgarnia Wydawnicza Polska w Poznaniu (Posen, Gr. Gerberstr. 37).

Chleb św. Antoniego. Pismo miesięczne. Nakładem Księgarni Katolickiej.

Przy zmianie roku, gdy to każdy zastanawia się, jaką zapisze sobie gazetkę czy piśmanko, polecamy gorąco wydawnictwo pod tytułem: »Chleb św. Antoniego«. Pismo to bardzo tanie, bo na miesiąc pojedynczo zeszty kosztuje 10 fen., a na rok cały z odnośnieniem do domu 2 marki. Za te kilka groszy, które nieraz wyrzuca się mepotrzebnie i bezmyślnie, nabyć można owe znane żółte książeczki, a w nich tyle pięknych rzeczy do czytania, skarb prawdziwy dla osób samotnych i dla rodzin całych. Każdy może tam wybrać, co mu się podoba, bo oprócz ciekawych szczegółów z żywota św. Antoniego znajdzie jeszcze pouczające nauki o Najśw. Sakramencie, o Najświętszym Dzieciatku Jezus, o Najśw. Maryi Pannie, o duszach w czyszczeniu cierpiących; znajdzie również piękne pieśni i budujące przykłady.

Zapisujący sobie to pismo spełni jeszcze w dodatku dzieło miłosierdzia, czysty bowiem dochód przeznaczony na wspieranie ubogich. Kto więc kupuje tę książeczkę i drugih do tego zachęca, spełnia uczynek dobry i w ten sposób może najlepiej okazać św. Antoniemu swoją wdzięczność czy przywiązanie.

Chleb św. Antoniego można zapisywać w Księgarni Katolickiej, ulica Jezuicka 5, lub też w klasztorze św. Józefa, ul. Piotra 7.

Podręcznika do gimnastyki, wyszło nowe wydanie zabaw i gier w szkołkach, w ochronkach i w rodzinie. Nakładem i drukiem »Dziennika Poznańskiego«.

Autorką tej książki jest p. Walerya Puffke, przełożona seminaryum dla bon i ochraniarek. — Jako wstęp znajdujemy przedstówienie o znaczeniu wychowawczem gier i zabaw ruchu dla młodzieży i dojrzalszej dziatwy; następuje potem krótka nauka o umiejętnem użyciu tych gier dla rozwoju ciała i ducha.

Główna część dzieła obejmuje gry same z łatwymi melodyjami i nutami do śpiewu. Przy każdej grze podany jest tak dokładny sposób wy-

konania, że nawet osoba, która szkoły freibrowskiej wcale nie przechodziła, może każdą grę wykonywać z mniejszą lub większą gromadką dzieci. Przy grach dłuższych są pogadanki, objaśniające treść wierszyka, służącego za przedmiot gry. Zwracamy uwagę n. p. na zabawę w rolnika, rzemieślników, leśne drzewa, zajączki, pszczołki i inne. Przy grach tych za pomocą pogadanki dzieci nauczyć się mogą wszystkiego, co im na tym stopniu wykształcenia i w tym wieku potrzeba, o pracy rolnika i zbożach, o rzemieślnikach, ich zajęciu, ich narzędziach; a dalej o lesie i drzewach leśnych — ptakach, rybach i owadach, o nazwach ich, których nigdy w obecnych szkołach nie słyszą. To wszystko służy następnie do wesołej gry ruchu, tak potrzebnego do zdrowia rozwijającej się dziatwy. Pomiędzy gram i piosenkami jest kilka łomaczonych z niemieckich, używanych mianowicie w szkołach ludowych. Autorka umieściła je, jak to wyjaśniła w przedmowie, dla tego aby dzieciom, chodzącym już do szkoły, ułatwić śpiewanie piosenek a przy tem i wykonywanie zabaw ruchu w domu rodzinnym. W szkole nauczyły się, często ze łzami i łapami może, tekstów i melodyj, nie umiając jednak dostatecznie po niemiecku, przekraczają słowa, a nie rozumiejąc tekstu, nie znajdują przyjemności w ich śpiewaniu. Niechże więc zaśpiewają je sobie w domu w swoim języku ojczystym, a z pewnością pojdzie im śpiew milej i radośniej zabawa. Większa część tych piosenek i tekstów do gier ogłaszana była w naszym »Opiekunie dziatek«, a ułożyła je — często za prośbą i na żądanie dzieci samych panna P. Wężyk.

W ochronkach zaś, w których dziatki małe nawet jeszcze zaczynają się uczyć po niemiecku, łatwiej się tego języka nauczą, jeśli tę samą grę w obu językach odbędą. Wymieniamy tu grę w Piaskarka (Der Sandmann), Wędrowka młynarczyka (Das Wandern), Kukulkę, Powrót ptaszków i wiele innych. Nie zaniedbano przeto i naszych swojskich melodyj, wesołych krakowiactw, mazurów, kołomyjek i poważniejszej treści piosenek. Przed gram jest krótka gimnastyka pokojowa, zawierająca różne chody, biegi, ćwiczenia pojedynczych członków ciała, marsze i polonezy z bardzo ładnymi melodyjami, oraz i korowody, w których różne ćwiczenia gimnastyczne zachodzą w połączeniu. Ostatnie nadają się bardzo dla liczniejszej gromadki dzieci, przy majówkach i zabawach na wolnym powietrzu. Wykonanie ćwiczeń gimnastycznych, marszów i polonezów objaśnione jest licznymi rysunkami i obrazkami.

Następna część książki zawiera zbiór wierszyków dla najmłodszej dziatwy od lat trzech do sześciu i dla nieco starszych; wierszyki imienne i okolicznościowe i najładniejsze koledy dla tegoż wieku. — Jako dodatek podaje książka wskazówki i rady dla piastunek i panien do młodszych dzieci, rady te bardzo się przydad mogą każdej młodej dziewczynie, podejmującej się obowiązków do dzieci. Zobaczysz tam taką panienkę, jak ważnem jest wychowywanie a choćby tylko opieka nad dziatwą, dowie się, jakie przymioty posiadać powinna, chcąc godnie i na chwałę Bożą zawód swój wypełnić.

Z bractw i stowarzyszeń

— **Poznań.** Zwyczajne zebranie Tow. polsko-katolickiego Terminatorów pod wezw. św. Alojzego odbędzie się w niedzielę, dnia 31 b. m., o godz. 1/2 7 wiecz. w Domu św. Józefa.

Zarząd.

— **Gniezno.** Zebranie Towarzystwa Organistów pod opieką św. Wojciecha na Gniezno i okolice zagał X. prezes. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego zebrania miał p. Podlaszewski pouczający wykład o tonach kościelnych. Przy dyskusji wywiązała się obszerna pogadanka o śpiewie w kościele, a mianowicie przy Mszach świętych, i o psalmach niespornych. Sekretarz poruszył sprawę zabezpieczenia urzędników prywatnych i inne sprawy organistów. Członków stawilo się 18. Jako nowi przystąpili: Pawlicki z Kaczanowa, Gawalski z Kamieńca, Paluch z Wilatowa, Rozewski z Pałędzia kościel., Wojciński z Brudzewa. Uniewinnienie nadesłali Jasiński i Cieżki, bez uniewinnienia nie przybyli Kosicki, Bona i Masłowski. Wszystkich panów, którzy przyrzekli zapisać »Śpiewak«, uprasza się, aby niezwłocznie to uczynili. Cena 3 marki rocznie. Przyszię i to walne zebranie odbędzie się w lutym 1912 r.

Fr. Jackiewicz, sekretarz.

— **Koryta.** W niedzielę, dnia 7 stycznia, odbędzie się zwyczajne miesięczne zebranie Towarzystwa Ludowego pod opieką św. Mikołaja w Korytach, w lokalu pani Maryanny Owczarek, o godz. 11 1/2 po nabożeństwie. O udział wszystkich członków uprzejmie prosi Zarząd.

— **Dortmund.** W niedzielę, dnia 31 grudnia, rano o godz. 1/2 9 Msza św. z kazaniem, tudzież w poniedziałek dnia 1 stycznia, w kościele świętej Trójcy. Od 1 do 4 stycznia nie będzie X. M. w domu. Sposobność do Spowiedzi św. w czwartek, dnia 4 stycznia, na wieczór od godz. 6. W piątek Komunia św. wynagradzająca.

X. Mehler.

— **Dortmund.** W poniedziałek, dnia 1 stycznia, nabożeństwo w kościele św. Antoniego. Spowiedź tylko rano w poniedziałek. Gwiazdka I i II obwodu Bractwa Różańca św. w niedzielę, dnia 31 grudnia, u p. Siewersa.

O. Symforyan.

— **Dortmund.** W niedzielę, dnia 31 grudnia odbędzie się gwiazdka Bractwa Różańca św. III okręgu o godz. 3 na sali p. Schlütera, ulica Reńska 89. Przybędzie dwóch polskich księży. Zarząd.

Poznań, dnia 27-go grudnia 1911.
Urzędowe notowania miejskiej komisji targowej na targu zbożowym.

Za 100 kilogramów: towar piękny	średni	pośledni
Pszenvca	20.00	19.80
Żyto	17.60	17.10
Jęczmień	19.80	19.00
Owies	18.00	17.60

Poznański targ na bydło

dnia 27-go grudnia 1911.

Płacono za 50 klg. wagi żywej: W oły: pełnomięsne utuczone, najprzedniejsze, najwyżej 6-letnie 00—00 mk., średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 00—00 mk., mało pasione 00—00 mk. Buhaje: pełnomięsne, najprzedniejsze 00—00 mk., średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 32—37 mk., mało pasione 00—00 mk. Jalo-wice i krowy: pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze jalo-wice 00—00 mk., średnio pasione krowy i jalo-wice 30 do 34 mk., mało pasione krowy i jalo-wice 20—28 mk. Ciele-ta: najwyborniejsze utuczone 00—00 mk., średnio utu-czone i nie odsadzone 00—00 mk., poślednie nie odsadzone 43—48 mk. Świnie: przeszło 3 cent. żywej wagi 50—00 mk., pełnomięsne przeszło 2 1/2 cent. żywej wagi 46—49 mk., pełnomięsne przeszło 2 cent. żywej wagi 44—47 mk., pełno-mięsne do 2 cent. żywej wagi 43—45 mk., maciory 35—45 mk. — Interes był ożywiony. Targu uprzątnięto.

Wyszło w osobnej odbitce:

Gdzie prawda?

Rozmowy wśród podróżnych o naj-ważniejszych i najczęściej zaczepia-nych prawdach wiary katolickiej.

Napisał **Prawdomir.**

Cena w oprawie Mk. 1.—, z przesyłką Mk. 1.10.
 Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 Poznań — Posen O. 1.

Sprzedaz drzewa

w boru plebańskim w Radomicku

odbędzie się

(3767)

we wtorek, d. 9-go stycznia 1912
 przed połud. o godz. 10-tej.

Sekretariat Komitetu oby. dla sprawy Ferd. Kurasia w Tarnobrzegu (Galicya)

poleca:

- Kolasiński Zygmunt:** Skarbczyk pieśni narodowych z życiorysami autorów i objaśnieniami. Tarnobrzeg. 1909 50 h.
- Kuraś Ferdynand:** Z pod chłopskiej strzechy. Poezye. Kraków, 1905. 50 h.
- Wiązanka z chłopskiej niwy. Poezye. Lwów. 1909. 50 h.
- Tatarzy w Sandomierzu. Dwie legendy. Z przedmową Zygmunta Kolasińskiego. Tarnobrzeg. 1910. 50 h.
- Dzwon chłopska pieśni... Poezye (w druku).

40% z rozsprzedaży przeznaczono na Dar Narodowy w postaci zagrody dla poety ludowego Ferdynanda Kurasia.

Nowe kursy rozpoczą 3. stycznia 1912

rozpoczą nają się

— w wyższej szkole kroju —
Zofii Szuman w Poznaniu

przy ulicy Wrocławskiej Nr. 28.

1-go i 15-go każdego miesiąca stałe kursy. —

Kursy po 30,00, 50,00, 75,00 i 100,00 Mk.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od 9—12 i od 3—6.

* Posiadłość *

St. morgi roli, w tem 2 mg. sadu, budynki maszyn murywane, 5 izb, w środku pańskiego sadu mój sad owocowy, na gruncie może zostać 3000 marek, kościół, szkoła i dworzec 2 km., cena kupna podług ugody. Zgłoszenia do właściciela **Józefa Tadaszaka**, Gahre p. Freyhan, Kreis Militich. (3754)

KUŹNIA

z ładnem pomieszkaniem i ka-wałem ogrodu jest w większej wsi na dużym trakcie od 1-go kwietnia 1912 do wydzierżawienia. Kowal egzaminowany w kuciu koni ma pierwszeństwo. Zgłoszenia tylko osobiste przyjmuje **Jan Bausch**, Monkwinea p. Witkowo.

Kuźnia

z kramem towar. kolonialnych i 8 mg. roli, z maszyn budynkami, w wielkiej wsi jest zaraz na sprzedaż. (3758)

Fr. Ig. Stawowy
 Koźmin — Koschmin,
 ku Stanisławu.

Z powodu przeprowadzki mam do sprzedania od każdego czasu

Gospodarstwo

35 morg pszennej ziemi, w tem 1/2 morgi łąki, budynki w dobrym stanie, hipotecznego długu jest w tem 2400 marek a reszta wpłaty podług ugody, w Rembowie, kolej Ludwigs-hof. Zgł. do właściciela lub do J. N. Buszewicza w Gostyniu. Tylko zaraz z znacz. na odpow.

Uczciwego i energicznego

Włodarza

oraz kilku (3765)

robotników dominiáln.

z zaciężnikami

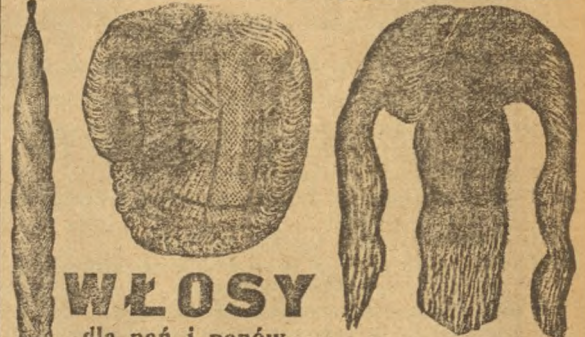
przyjnie od 1-go kwietnia 1912 na wysokie zastugi i deputat

Dom. Kuchary
 (powiat pleszewski).

Kolodziej (stelmach)

znający rozmaite reperacje sto-larskie i ślusarskie, potrzebny od nowego roku lub później. Zgł. p. 3769 do eksp. Przew.

Preszę wyciąć "przechować"



WŁOSY

dla pań i panów.

Warkocz od 2—20 mk., peruczki męskie od 10 marek pocz., przedziałki dla starszych pań od 5 mk. i jakie-kolwiek bądź dodatki do włosów poleca tylko (3523)

St. Wenzlik, fryzjer damski i perukarz,

6 razy prem. w Paryżu w r. 1902, w Londynie w r. 1904 etc.

Poznań O. 19. ulica Wilhelmowska 19.

naprzeciwno Hotelu Francuskiego. — Ażehy zawodu uniknąć upr. się uważać na nazwisko i numer domu. P. S. Zamówienia z prowincyi, po przesłaniu próbki włosów wyczes. wykon. odwr. pocztą. Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane. — Uczennice do czesania. wstęp każ. czasu.

!!Swoj do Swego!!

Kupujcie mydła Zwierzyńskiego, Które za najlepsze są uznane, Złotemi medalami nagradzane. Paczki jednej zażądajcie I się o tem przekonajcie, To i komoszcze je polecicie, A będzie niem prac całe życie.

Mam zaraz na sprzedaż Gospodarstwo

z wolnej ręki, obejm. 71 mg. dobrej ziemi, wtem 12 morg 2-kośnej łąki, z żyw. i martw. inwent. Na życzenie w parcele lub w całości. Warunki kupna bardzo dogodne. Zgł. przym. **Fr. Papiet**, właśc., Bohrwiesle, powiat Śremski, staoya kolei Mosina. (3772)

Potrzebna na wieś do dworu (3761)

piastunka

do dwójga młodszych dzieci. Zgłoszenia należy przysyłać do **Dom. Jagułowice** per Welan, Kreis Gnesen.

Piękne gospodarstwo

obejm. 5 morg łąki, 20 morg dobrej roli i maszyn budynki, w dobrym stanie (kościół i szkoła w miejscu) jest z powodu uregulowania spadku tania na sprzedaż. Zgłoszenia pod adr.: **P. Heinrich**, Reichenbach Kreis Sagan, N.-Schl. (3762)

Gospodarstwo

obejm. 6 mg., budynki dobre, z żywym i martwym inwent. zaraz przy małej wpłacie, 1000 do 1200 Mk., na sprzed. **Piotr Nowicki**, Wembórz p. Borzykovo, powiat Wrzesiński.

Potrzebuję od Nowego Roku **ucznia**. **Franciszek Szmania** mistrz kowalski **Środa — Schroda.**

Materiały na suknie w wełnie i do prania
Astrachany — aksamity — plusze — chustki
Wielki dział gotowej bielizny
Sierany — rolosy — chodniki — dery itd.

poleca jak najtaniej

W. J. LEITGEBER, Poznań
 Stary Rynek 52 (narożnik ulicy Wodnej).

Wroński Adam.

Oj nasza!

I. 33 Krakowiaki na
 II. 23 Mazury skrzypce
 III. 20 Oberków i zebrał
 Kujawiaków i ułożył;
 3 zeszyty po 1.50 M., z prze-
 syłką po 1.60 M. poleca

A. GYBULSKI
 Księgarnia w Poznaniu.



Wesołe chwile

w kółku rodzinnem sprawia tylko dobry **gramo-
 fon**. Polecam takowe już od 23 mk. Posiadają-
 one silny i dźwięczny głos, bez pobocznego dra-
 pania i szumu. — **Ogromny wybór pol-
 skich i niemieckich płyt**. Katalogi darmo.

Wielki skład gramofonów
Kastor, Poznań-Posen

Wilhelmstr. 17 (obok kościoła św. Marcina).

Na Nowy Rok!



Brzytwy!!

Jedynie najlepsze z ang. dya-
 mentowej stali, znane z do-
 broci i pod gwarancją, już
 obciąż. i gotowe do użycia.
 Wymienię każdą sztukę, je-
 śli nie będzie dobrą.

Piękny, mocny futerał do
 każdej brzytwy darmo.

Nr. 50 51 53 54 56 61

Mk. 1,20 1,40 1,75 2,10 2,75 3,75

Pędzelek 40 fen., zwyczaj-
 ny 25 fen. — Miseczka le-
 psza, nikl. bryt. 40 fen. —

Mydło 10 fen., — Paski do
 ostrzenia po 0.80. 1, 1,50
 i 2 mk. — Nożyczki kute

stalowe po 40, 50, 60 i 90
 fen., — Noże kieszonekowe

po 10, 20, 25, 30 i 40 fen.

Odsprzedaję rabat.

Cenniki wielkie około 2000
 ilustr. wys. darmo i franko.

M. Danecki, Poznań.

(Posen) św. Marcin 58 I p.

Na Nowy Rok!!

== Koncertowe ==
 (bardzo silne) czyste stroj. prima

HARMONIKI

po cenach fabrycznych.

2 klucze, 48 głos., 2 basy mk. 8,00

2 klucze, 48 głosów, 2 basy, 4,00

okuwana mk. 4,00

2 klucze, 48 głosów, 2 basy, 4,50

okuwana, większa mk. 4,50

3 klucze, 72 głos., 2 basy, oku- 5,00

wana, większa mk. 5,00

4 klucze, 92 głos., 2 basy, oku- 6,00

wana, większa mk. 6,00

4 klucze, 92 głos., 4 basy, oku- 12,00

wana, większa mk. 12,00

4 klucze, 92 głos., 2 basy, oku- 12,00

wana, organ mk. 12,00

6 kluczy, 182 głos., 2 basy, oku- 17,00

wana, organ ff. mk. 17,00



Niech każdy
 korzysta
 i drugim roz-
 powiada.

Klarnety

po 5, 6, 7, 8
 10 marek.

Cenniki
 darmo.

Adres **M. Danecki, Poznań**

== (POSEN), św. Marcin 58 I p piętro. ==

Przeniosłem swą praktykę z Berlina do Pozna-
 nia i mieszkam (3220)

przy ulicy św. Marcina 9/10.

Dr. Antoni Szar

lekarsz specjalista w chorobach kobiecych
 i położnictwie

dawn. pierwszy asystent tajn. radcy prof. dr. Ehlersa
 i prof. dr. Krukenberga przy klinice dla chorób kobie-
 cych i zakładzie nauk. dla akuszek w Brunświku

i był asystent prof. dr. Strassmanna w Berlinie.
 11-12. 3-4. Telefon 2604.

**Szukam
 i znalazłam
 jedynie prawdziwy
 proszek do prania**

Stońce

Cena za paczkę
 15 fen

Dawniej pranie
 przykrością
 Teraz pranie Stońcem
 przyjemnością

Jedyny fabrykant
Z. Ritter Naszp.
 Właśc. Stanisław Dyckowski
 Poznań O.1



Wielką kradzież

własnej kieszeni popełnia ten, kto nie używa do chowu i tucz-
 swin jedynej prawdziwej domieszki **Susolu**. Svinie pasione
 domieszka **Susolu** lepiej żrą, prędzej się tuczą, i co naj-
 ważniejsze, nie podlegają żadnym zaraźliwym chorobom jak
 ozerwonce, pomorow. sztywnieniu i rozmięczeniu kości.

Domieszka **Susolu** kosztuje dziennie kilka fenigów,
 a odrzuca na trzodzie marki i talary. Setki podziękowań
 świadczą o dobroci tego fabrykantu.

Susol jest do nabycia we wszystkich składach, droge-
 ryach i aptekach, lub też wprost z oemiejcznej fabryki **Su-
 solu** w Poznaniu. Adres do listów:

„Susol-Vertrieb“ Posen W. 18.

Buchowski.

Susol kosztuje w paczkach po 1 funt 40 fen., 2 f.
 75 fen., we woskach po 10 f. 3,50 mk., 25 f. 7,00 mk.,
 50 f. 13,50 mk., 100 f. 25,00 mk. franko najbliższej poczty
 lub stacyi kolejowej zamawiającego. 10 f. wysła się pocztą,
 większe ilości koleją. Upraszamy o dokładny adres i podanie
 stacyi kolejowej, do której mamy **Susol** wysłać. Kto przysła
 pieniądze naprzód, nie płaci kosztów zaliczki.

Zakład fotograficzny

VICTORIA

Poznań, ul. Rycerska 13,

dostarcza w artystycznym wy-
 konaniu po tanich cenach:

Tuzin wizytow. z polysk. od M. 1,00

kabinet. " " 4,90

" wizytow. matow. " " 3,50

" kabinet. " " 7,50

W razie zmrzoku fotografuje przy
 świetle elektrycznem. — Powiększenia
 wszelkich obrazów po najtańszym cenie.

Zlecenia proszę nadsyłać spieszenie.

Rycerska 13. **Victoria** Rycerska 13.

Artykuły toaletowe,
pochothane, lampiony
i wszelkie artykuły iluminacyjne
 poleca po znanych niskich cenach
Centralna Drogeria — J. Czepczyński
 Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Gospodarstwo

około 34 mg., z obsadą całkowitą albo na części, także mogą 2 rodziny nabyć, bo dom duży, obsada przeszła 21 1/2 mg. w tem 1 1/4 mg. łąki i 200 owocowych drzew, budynki dobre, ładny bór, bez wymiaru, sprzedaż zaraz za małą wpłatą (379.)
Franciszek Niedbał,
Zbąszyń — Bentschen.



Żadajcie
 cennik franko
 i darmo

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścienie, kolczyki, krzyżki, meda-

liki, breloki, bransoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszyny do spuszczenia włośów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygar-niczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluzki, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,
 Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Włodarz podwórzowy

i kuczer z zaciętnikiem potrzebny od 1. kwietnia 1912 do **Dominium Wygody** per Borek.

Baczność!

Potrzebny zaraz samodzielny **czeladnik piekarski.** Zgłosić się może w Biskupiech szal. pod Ostrowem w piekarni Hoffmanna. (3766)

Parcelacya!

W wtorek, 2. stycznia 1912 o godz. 11-tej będą sprzedawać gospodarstwo, 70 morg p. Röttchera w Mlynkowie w pow. Obornickim. — 4-go stycznia o godz. 9-tej w Dusznikach w pow. Szamotulskim 60 mg. czystej pszennej ziemi z nowymi budynkami p. Cygana, które nadaje się dla dobrego położenia do całkowitej sprzedaży. (3764)

JAN BIAŁECKI,
 Interes parcelacyjny,
 Poznań, ul. Posadowa 37.
 — Nr. telef. 2843. —

Moja posiadłość

obejm. 25 morg dobrej ziemi w tem 2 morgi łąki, budynki nowe, z żywym i martw. inwentarzem jest zaraz na sprzedaż. Cena podług ugody.

Józef Otto w Poniecu.

Potrzebny jest od 1. 1. 12.

* uczeń *

do składu tow. kol. win i żelaza z uczciwej rodziny, najchętniej z małego miasta lub wsi. Zgłosz. przyjm. eksp. Przew. Katol. pod nr. 3760.

Majątność Obudno

powiat Żuń
 potrzebuje od 1-go kwietnia 1912 r. trzeźwego, pracowitego (3765)

kowala

w sile wieku, znającego się na reparacji rolniczych maszyn, z czeladnikiem i uczniem. — Zgłoszenia przyjm. Brzeziński, Obudno p. Eitelsdorf.

Folwark

przeszło 260 mg. pszennej i żytniej ziemi w jednym planie, w tem około 25 mg. łąki i około 30 mg. boru, budynki maszynowo-budowane, inwentarz: 4 konie, 2 żrebacki, 15 sztuk bydła i świnię, jest zaraz na sprzedaż lub na zamianę na 50 lub 100 mg. majątek. Cena 105.000 marek, stałej landשאף jest przeszło 5000 mk., wpł. około 30.000 mk. Zgłosz. przyjm.

Ignacy Adamski
 Ostrowo, ul. Kaliska nr. 34.
 Na odpowiedź proszę zna-czek załączyć. (3691)

Małe gospodarstwo

pod Poznaniem, obejm. 6 mg. pszennej ziemi, stósowne dla ogrodowego, stelm, lub kowala, wszelkie budynki nowe, szkoła wo wsi, do kościoła i st. kolej. 20 min. do wszelkich zakładów fabrycznych jako to: do fabryki mączki, dykstryny, gorzelnii, fabryki młodzi, chemicznych fabryk i cegielni 15 min., tanio przy małej wpłacie na sprzedaż. Stacja kolej. Luban. Zgł. przyjmuje **J. Bendziński,** Lasek, poczta Zabikowo.

Silny chłopiec do ogrodu na zasługi potrzebny zaraz. W. Bączkowski, Rataje pod Poznaniem.

Gospodarstwo

w polskiej okolicy do kupienia na bardzo dogodnych warunkach i tanio. — **Ogród** z domem i 3 mg. ziemi, przy kościele i szkole. — **Kamienica** z 5 mg. ziemi. Zgłosz. przyjmuje **Tyran, Wiekowo p. Witkowo.** Kolej w miejscu.

Posiadłość

13 morg dobrej ziemi, morga łąki, budynki nowo wybudowane, z inwentarzem albo bez, jest zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia przyjmuje (3745)

W. Stefaniak
 Oczkowice p. Dłonie.

Forczipana

z dobr. rekomendacjami potrzebny od 1. stycznia lub 1. kwietnia 1912 Dom. Zacharzew p. Ostrowo.

Kowal dominiálny

z lepszym uczniem lub czeladnikiem, znający się na reperaturach maszyn i prowadzeniu młotkarni oraz dobrym kuciem, na zasługi. wysoka ordynaryja i tantiemy, potrzebny od 1-go kwietnia 1912. Zgłosz. do eksped. Przew. pod nr. 3748

Kuźnia

z odpowiedn. pomieszczeniem i do tego pół morgi ogrodu, jest od zaraz lub od 1. kwietnia do wydzierżawienia. Zgł. przyjm. **Lisowski, sołtys, Wiekowo — Pappelberg,** stacja kolei w miejscu (3766)

Młyn pędzony wodą lub parą, blisko Poznania, z dobrem młynem, bez konkurencji, jest od zaraz lub później do wydzierżawienia. Of. pod nr. 3753 do eksp. Przew.

Potrzebny jest od zaraz lub później

gospodarz kawaler na 40-morg. probostwo, ale tylko uczciwy, wierny i trzeźwy. Zgłosz. proszę nadesłać pod lit. A. 3720 do eksped. Przew.

Kowal

żonaty, który rozumie prowadzić lokomobile, (3667)

Stelmach

żonaty, podwórzowy, potrzebny od 1. 4. 1912.

Dom. Graboszewo per Stralkowo.

Kartka do zamówień „Przewodnika“ na pocztę.

Niniejsze kartki prosimy odciąć i jedną użyć dla siebie, drugą podać znajomemu z zachętą do prenumeraty.

Bestellschein.

Herr _____

bestellt _____ Exemplar des „Przewodnik katolicki“
 ohne } „Słowo Boże“ à 50 Pf. (Ausgabe A.)
 mit } à 65 Pf. (Ausgabe B.)

Quittung.

Obige _____ Mk. _____ Pf. sind heute richtig bezahlt.

_____, den _____

Kaiserliche Post _____

Bestellschein.

Herr _____

bestellt _____ Exemplar des „Przewodnik katolicki“
 ohne } „Słowo Boże“ à 50 Pf. (Ausgabe A.)
 mit } à 65 Pf. (Ausgabe B.)

Quittung.

Obige _____ Mk. _____ Pf. sind heute richtig bezahlt.

_____, den _____

Kaiserliche Post _____

Bank ludowy w Żerkowie

udziela po 5% pożyczek i przyjmuje depozyty, od których płaci po 3%, 4% i 4 1/2%.

Telefon 16.

Zarząd.

Chcesz Pan

nie ryzykując przytem ani fenyga pieniędzy pozbyć się cierpienia

jak reumatyzmu, postrzału, bólu głowy itd. lub też ewentualnemu tworzeniu się tych chorób zapobiedz? — Jeżeli tak? udaj się Pan do najbliższej apteki lub drogerii i zażądaj Pan

AMOL

Amol pomaga pewno i zaraz pod wszelką gwarancją.

Wydatek będzie wrócony, jeżeli Pan miał być niezadowolonym.

Cena 50 fen., większe butelki 75 fen., 1,25 M., a tak zwane butelki rodzinne 3,50 M.

W aptekach i drogeriach do nabycia.

Dom wysyłkowy Amol, Hamburg 39.



Każdy mądry i oszczędny gospodarz i gospodyni mogą sobie na palcach policzyć, że z wszystkich zachwalanych proszków (3751)

CENTRALINA

jest najlepszą, najtańszą i najpożyteczniejszą domieszką do paszy dla świń, prosiąt, koni, żrebiąt, krów, cieląt, kóz, królików, gęsi, kaczek i kur.

* CENTRALINA *

daje (smak) apetyt, tworzy silną budowę kości, pasie obficie w mięso i tłuszcz i podwyższa osiągniętą korzyść mleka, jaj i t. d. — U zwierząt ociężałych nie powinno się nigdy zaniedbać tej domieszki, a młode bydło trzeba zawsze do niej przyzwyczajać ażeby się stało mocne i nadzwyczaj prędko rosło.

* CENTRALINA *

zapobiega wszelkim chorobom: czerwoności, krzywieniu się nóg, zarazie rąk i pyska i wielu innym. Wyrażnie żądać w drogeriach, aptekach i składach tow. kolon. prawdziwej Centraliny i nie brać nic innego. Zdarzyło się często, że zamiast Centraliny odebrali niektórzy inny bezwartościowy proszek, który się okazał bardzo szkodliwy. Gdzie nie ma prosię pisać wprost do: **Chemische Fabrik Centralin Oppeln O.-S.** Centralina patent. zastrzeż. w Niemczech, w Królestwie Polskim, Rosji i Finlandy.

25 pięknych powieści za 1 markę.

Żyd wieczny tułacz. Przygody i figle Chłopka Roztropka. Podróż do Warszawy. W noc gwiazdkową. Pokój ludziom. Dowiepy chłopca polskiego. Zbój świętokrzyski. Kochanka upióra. Zabłąkana w katakombach. Na falach Oceanu. Burmistrz w butelce. Maska czerwonej śmierci. Opryszek w Karpatach. Zamach czartowski. Na mogile powstańczej. Krwawa głowa. Jak to w Poznaniu bies porwał Szweda. Bajda w siłach. Ucieszna historia o dziadach. W kopalni syberyjskiej. Berek Plaster. Gwiazda bełtlemska. W podziemiach. Pod Grunwaldem (z obrazek). Skarbiec domowy (468 rad i wskazówek gospodarskich).

Wszystkie te 25 powieści kosztują tylko 1,20 m. z przesyłką. Poleca i przesyła odwrotnie (3299)

Fr. Chocieszyński

Poznań — Posen O. 50. Posadowski str. 39.

Kto powoła się na to ogłoszenie i prześle 30 fen., otrzyma jeszcze wspaniałą książkę w kolorowej okładce: **Powieści i poezje**, zawierające 336 stron.

Zakład dentystyczny

Praktykują od roku 1889.

Wprawianie sztucznych zębów.

* PLOMBY. *

Zatrucie nerwów i leczenie chorych zębów.

J. Czerwiński

Poznań, św. Marcin 54 z przodu I piętro.



W. Ziarniak,

Strzałkowo — Stralkowo

poleca darte gęsie pierze po Mk. 2, 2,50, czyste białe po 3, 3,50 za funt, kwap po 4,50, 5 i 5,75 Mk. za funt, również poleca niedarte gęsie i kaczę pierze. Wysyła za zaliczką pocztową. (2636)

Gospodarstwo

28 mg. na sprzedaż z bydlęm.

Wincenty Woźny
Brody, Kreis Neutomischel.

Dr. med. Wysocki

lekarz-specjalista w chorobach skórnych i płciowych.

Były długoletni I. asystent i lekarz sekundaryusz przy zakładzie Wszystkich Świętych w Wrocławiu.

Poznań, św. Marcin 33.

Telefon Nr. 2600.

Wyszło nowe wydanie długo wyczerpanej książki p. tyt.

* Pamiętnik * dla dziewczicy chrześcijańskiej,

która żyjąc w świecie chce Bogu służyć,

z francuskiego przełożył F. L.

Cena w oprawie płóciowej Mk. 1,30,

z przesyłką Mk. 1,40.

Początek swój bierze książeczka powyższa z czasów wielkiej rewolucji francuskiej, kiedy rozproszone zakonice szukać musiały schronienia po domach świeckich.

Forma tych wspomnień ujęta w rozmowę pomiędzy Bogiem a duszą dziewczęcą.

Treść — stanowią rozmyślenia o prawdach wiecznych, praktykach, pobożności i o enotach. Uwagi podane są rzetelne, praktyczne i do głębi duszy przemawiają, stosowne zarówno dla osób Bogu poświęconych jak i w świecie żyjących.

Do nabycia w każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku pszczołnego poleca

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Pumpy abisyńskie



może każdy sam ustawić, takowe ciągną wodę bez wykopanej studni, czysta woda źródłana. Kompletne pumpy już od 15 marek. — Cenniki bezpłatnie. (3332)

A. SCHEPMANN
specjalna fabryka pump
Berlin N. 530, Chausseestr. 88.

Pomieszkanka na I i II piętrze różnej wielkości i pokój mebl. od 1. kwietnia 1912 do wynajęcia. Gierczyńska, Buk.

Powozy Bryczki Szory =

poleca po najtańszych cenach

A. Dzieciuchowicz

Największa fabr. powozów,

Poznań, Rybaki 4-6.

Klinika dla kobiet

i mieszkanie moje znajdują się teraz ul. Rycerska nr. 36 naprzeciw król. biblioteki.
Dr. Falgowski, specjalista chorób kobiecych.

Specjalny zakład wyrobów włosów.



Proszę uważać na znaczek ochronny.

Ma na składzie:

W. Stark, Poznań (Posen), Wilhelmstrasse,
R. Kwiatkowski, Drogeria, Poznań (Posen), Paulikirchstrasse.
A. Kwiatkowski, Drogeria, Ruda O/S.
B. Thiel, Drogeria, Mogilno.
Zwierzyński, Drogeria, Cleveland (Ameryka).

Tynktura na porost włosów.

Najlepszy środek przeciw wypadaniu włosów. Jedyny preparat niszczący zupełnie łupież. Butelka 2 M.

ELIXIR DE KUJAVIE:

Jedyny nieszkodliwy środek przywracający siwym włosom dawniejszy kolor. Butelka 3 M. — Nieszkodliwość a skuteczność moich wyrobów udowodnić mogą atestami lekarskimi j. n. p. Prof. Dr. Jesericha, Berlin, chemika sądowego. Odnaczone złotymi i srebrnymi medalami. Proszę żądać w drogeriach i aptekach, gdzie nie do nabycia wysyła się wprost.

Z. Kwiatkowska, Inowrocław, ul. Toruńska 5.
Hohensalza, Thornerstr. 5

Już wyszedł z druku i jest do nabycia
ogólnie znany

Kalendarz

Przewodnika Katolickiego

na rok 1912.

Treść Kalendarza jest nadzwyczaj urozmaicona i obfita. Znajduje się w nim dokładne kalendarium, obok którego podane są podobizny królów polskich, zaopatrzone w najważniejsze daty z ich życia i rządów. Poza to znajdują się w kalendarzu piękne powieści i powiastki, życiorysy zasłużonych Polaków, opisy krajów i ludów, opowieści z dziejów naszych, doborowe wiersze i wiele innych artykułów treści doniosłej. Oprócz tego mieści Kalendarz wiele żartów, fraszek, zabawek naukowych, doroczny przegląd najważniejszych zdarzeń i jarmarki w Wielkim Księstwie, na Śląsku i w Prusach Wschodnich i Zachodnich.

Blisko 100 rycin zdobią Kalendarz, a oprócz tego należą do niego 2 dodatki:

- 1) **Kolorowy obraz:** Po zdjęciu z krzyża (Józef z Arymatei, Nikodem i Jan niosą Ciało Jezusa do grobu).
- 2) Kalendarz ścieżny.

(3190)

Cena egz. jak dotąd 50 fen., z przes. 65 fen.

Niech każdy pamięta, że kalendarz polski, to prawdziwa książka rodzinna, z której każdy wiele nauczyć się może. To też niech w każdym domu polskim, w żadnej rodzinie nie brakuje **Kalendarza Przewodnika Katolickiego**. Na drobny wydatek w wysokości 50 fen. każdego stać jeszcze.

Odwrotnie wysła

Drukarnia i Księgarnia śm. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Klinika dla kobiet

Dr. Łazarewicz

znajduje się teraz (2604)
Poznań, ul. Rycerska 14 w ogrodzie.

Telefon 1030.

Telefon 1030.



Na
śm. Sylwestra!

Nowy Rok!

poleca swe

Wina Węgierskie

1/2 litrówka już od 90 fenygów.

Koniaki, Rummy, Araki (façon)

oraz **esencje punchu**, 1/2 butelki 1,10 Mk.

A. Pfitzner,

w Poznaniu, Stary Rynek 34

wchód z ulicy Wiankowej

Na majątki ziemskie, gospodarstwa i większe folwarki jestem zawsze reflektantem oraz mam każdego czasu takowe do sprzedania. — Parceluję na własny lub właściciela rachunek za bardzo niskim wynagrodzeniem, przeprowadzam konwertacje listów zastawnych, udzielając zaliczki na parcelację lub regulowanie hipotek.

Gabryel Ritter, Bank hipoteczny i parcelacyjny,

:: :: Poznań, Stary Rynek 6, Telefon 62. :: ::

Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank na oprocentowanie w każdej sumie i każd. czasu i płaci

5 od sta

przy półrocznym wypowiedzeniu i oblicza procent od dnia wpłaty. — Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Obrazy,

Krzyże niklowane,

Książki

do nabożeństwa,

figury

lustra.

Kropidła

krakowskie.

Oprawa

obrazów

po cenach

umiarkowanych.



Szkoła taflowa i lisztwy

hurtownie — detalicznie

Wielki wybór pocztówek

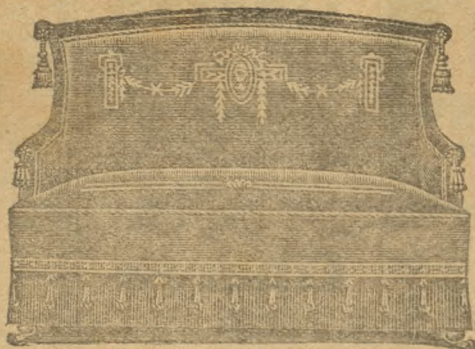
— i powinszowań. —

Dawniej **MONDRÉ**

Masadyński

Szeroka ul. 14. — Tel. 2784.

**Wielki
wybór
mebli.
Ceny
bardzo
niskie.**



**Meble
Łustra
Dekoracje**

R. Jaśkiewicz, Poznań, ul. Półwiejska 12. Tel. 2108.

Na Nowy Rok!!



Na cały świat
wyśłam

zegarki

z 5-letnią piśmienną gwarancją, już dokładnie obciążane i na minutę uregulowane. Dowodem liczne z całego świata zamówienia i podziękowania. — Kto nie kupi, to trudno, sam sobie szkodzi.

- Zegarek cylindrowy, nikłowy kluczyk,**
6 kamieni mk. 5,40
zegarek cylindrowy nikłowy kluczykowy
6 kamieni, 2 złoc. brzegi. mk. 5,90
zegarek prima-werk. 6 kamieni, 2 zło-
czone brzegi mk. 7,75
zegarek czysto srebrny prima, 6 kamieni,
2 złoczone brzegi mk. 9,55
zegarek masywny, czysto srebrny, 10 ka-
mieni, 2 złoczone brzegi mk. 11,75
Najpiękniejsze z wizerunkiem Matki Boskiej bar-
dzo trwałe, silne i ciężkie, masyw, czysto srebrne
zegarki na 10 kamieniach, 2 złote brzegi już po 12,
14, 16 mk. Nikl. rem. bez gwarancji zegarki po
2,35, 2,95, 3,50 mk. Czarne stalowe 4,20 mk. —
Budziki po mk. 1,85.

Cenniki około 3000 ilustracji na zegarki, łań-
cuszki, pierścionki, oraz noże, brzytwy, kosy, rewol-
wery, portmonetki, harmoniki, skrzypce, flety, klar-
nety, wyśłam każdemu gratis i franko.



Szczerozłote pierścionki
i **ślubne obrączki**, prawnie
w stempel rządowy 333 zaopa-
trzone, mam już gotowe na skła-
dzie i najtaniej polecam:

- za parę złot. ślub. obrączek 5 milim. szer. mk. 10,—
za parę szczerz. ślubn. obrącz. 6 mm. " " 14,—
za parę szczerz. ślubn. obrącz. 7 mm. " " 18,—
Grawirowanie głosek w pierścionkach darmo.

Adres: **M. DANECKI, Poznań,**
(Poznań), św. Marcin 58, I piętro.

Rodakom Westfalii i Nadrenii polecamy gorąco
interes krawiecki
Jana Błocha, Essen
ulica Turmstr. 14. — Telefon 4740.
Wielki wybór w gotowych paletotach i ubiorach.

Kochany Czytelniku! Zapisz się do
Bractwa wydawniczego świętego Józefa
we Lwowie, ul. Ossolińskich 1. 16 a otrzymasz

4 BARDZO PIĘKNE KSIĄŻKI

Książkę do nabożeństwa p. t.: „Wszystko dla Boga” ładnie oprawną,
z licznymi obrazkami, zawierającą modlitwy i pie-
śni najbardziej rozpowszechnione, poraz pierwszy razem zebrane.

Książkę p. t. „Ku nauce i rozrywce” jest to zbiór bardzo ciekawych
i pożytecznych opowiadań, dla
każdego stanu, by pouczyć ale i godziwie rozveselić.

Życie P. N. Jezusa Chrystusa nader piękne dzieło, z bardzo licznymi
obrazami z ziemi świętej — dotychczas
u nas nie znane — wreszcie

Ilustrowany kalendarz na rok 1912. (3648)

Każdy członek otrzyma rok rocznie bardzo piękną i pożyteczną biblioteczkę
obejmującą kilkadziesiąt arkuszy druku. — Roczna wkładka wynosi tylko 3 Kor.
(3 Marki, Rub. 1.50). Zatem zapisz się zaraz na członka.

Adresuj: **Bractwo Wydawnicze św. Józefa, Lwów, ul. Ossolińskich 16.**



Najlepszym
środkiem do-
mowym prze-
ciw kaszlowi,
chrypce, dy-
chawicy, du-
szności, kur-
czom żołądka
tasiemcowi,
bólom zębów,
jako i reuma-
tyzmowi i po-
dagrze jest

K. Buchowskiego
olejek eukalyptusowy

Tysiące ludzi, którzy uży-
wali środka tego, znaleźli ulgę
w swych cierpieniach, jak
i zupełny powrót do zdrowia.
Olejek eukalyptusowy wy-
syła się w butelkach po 50 f.
1 mk. 12 mk. Począwszy
od 4 mk. franko. (1879)
Adres do zamówień:

K. BUCHOWSKI,
Poznań W. 18.

Z pow. choroby mojej żony
mam zamiar sprzedać (2671)
12 mg. gospodarstwo
budynki nowe masyw, wpłata
podług umowy. Zgłosz. przyjm.
Szczepan Mafecki
Małe Zalesie pod Kobylinem.

Materyały wełniane, jedwabne na suknie

astrachany, aksamity na kabaty, chustki derowe
i kremkowe, chustki astrachanowe jedwabne, świe-
tne i tureckie, koszule i kalety wełniane, trykoty
dziecięce oraz bieliznę damską i męską, poleca
w wielkim wyborze po niskich cenach

W. SPORNY, Szeroka ul. 25.

Największy interes w Poznaniu.

Ta
„TITANIA”
królowa
centryfug
pomnaża dochód
każdego gospodar-
stwa mlecznego.



Druk i opisy gratis.
Przysłanie na próbę
jak również spłata
ratami dozwolone.
Stare jako też i
mniejszowartościowe
separatory bierze
się jako wpłatę.

Szuka się zastępców.

Marchijski zakład budowy maszyn
„TEUTONIA”, Frankfurt a/O., F. 257.

Klinika dla kobiet Dr. Chrzanowskiego

lekarza-specjalisty w chorobach kobiecych i położnictwie.
Poznań, św. Marcin 45. Tel. 1875.

Kram

kolonialny, w wielkiej wsi, około 1000 mieszkańców, dom masyw murywany, do tego należą około 9 mg. pszennej roli, 1 1/2 mg. dobrej łąki, obrotu miesięcznego 1000 mk., cena kupna 10,000 mk., wpłaty 3-5000 mk., reszta stała hipoteka na długie lata. (2703)

Gościniec

masyw muryw., przy szosie, nad głównym traktem, w bardzo dobrym biegu, z ładnym zabawowym ogrodem, do tego należą około 36 mórg dobrej ziemi, 2 1/2 mg. łąki, na gruncie pozostaje 5 sztuk bydła, 1 kofa, maszyny i wszelkie porządki rolnicze, jest z powodu stosunków rodzinnych od zaraz na sprzedaż. Cena kupna 36 tysięcy marek, wpłaty 6-10,000 mk., reszta stała hipoteka na długie lata. — Zgł. przyjm.

W. Rybakowski

Kepno — Kempen i. P.
Warszawskie przedmieście.
Telefon Nr. 49.

Tanie gospodarstwa!!

z dobrą ziemią, masyw budynkami, pięknym inwentarzem, większe, średnie i mniejsze, wtem z oberżami i gościniami a zwłaszcza po 15, 20, 30, 40, 50, 60, 70, 80, 90, 100, 150, 200, 300, 400, 500 mórg i większe w każdej wielkości wedle życzenia w bardzo dogodnych warunkach i korzystnie do nabycia. — Spieszne zgłoszenia odnoszą pewny i korzystny skutek. Na odpowiedź znaczek. (3682)

FR. ROSA,

Krotoszyn — Krotoschin.

Kuźnia

z pomieszkaniem, szopami i ogrodem przy ulicy św. Wawrzyńca nr. 20 korzystnie do wydzierżawienia od 1-go kwietnia 1912. — (3661)

Bazar Gnieźnieński T. z o. p.

w Gnieźnie, ul. Warszawska 9.

Skład tow. kolon. i wiktual.

z maglą z pow. choroby włase. jest zaraz do sprzedania. Odzie? wskaze eksp. Przew. pod 3721.

Majętność obsz. 180 mg.

Majętność obsz. 240 mg.

Majętn. miejska obsz. 200 mg.

(cena 75,000 M., wpł. 24,000 Mk.) zaraz do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli

W. HAMPEL
Herrnstadt bei Rawitsch

Majętność

ca. 160 mg., przeważnie ziemia pszenna i buraczana, wszystkie masyw budowane, dobry żywy i martwy inwentarz, w pobliżu miasta Głogowy, przy wpł. 30,000 mk. zaraz na sprzedaż. — Zgł. przyjm. eksp. Przew. Katol. pod nr. 3729.

Gospodarstwo

przy mieście Ostrzeszowie, przy kolei cięgielni, obejmujące 14 mg. dobrej ziemi, budynki masyw budowane, jest z powodu przesadzenia, z martwym inwentarzem, zaraz na sprzedaż lub do wydzierżawienia. Cena kupna podług upody. Zgłoszenia przyjmuje właściciel Antoni Przeniczny, Ostrzeszów. (3728)

Folwark 300 mórg

w pow. Żnin., z wodnym młynem, przyn. dzierżawy roczn. ca. 1000 mk., ziemia przeważnie pszenna, w tem 50 mg. łąki z dobrym torfem, jest z kompl. inwent. bardzo tanio za 145,000 mk. przy wpłacie 30-35,000 mk. do sprzedania. Połowanie własne, domy kom. na 5 rodzin, wielki sad, przyn. ca. 600 mk.

J. Kujawa, Inowrocław,
Hohensalza, Markt Nr. 10.

Kuźnia dom z 2-ma izbami i kuchnią, chlew, sklep w. b., 1 mg. ogrodu, w tem piękny ogród owoc., wraz z porządkami z pow. innego przedsięb. sprzedam każd. czasu za 1600 tal. Józef Krzyśko, Rogalinek p. Hobense.

Poszukuje się od zaraz

II. służącego.

Uwzględnić się tylko najlepszym rekomendacjom. — Kopii świad. nie zwraca się. Zgłoszenia przyjmuje Majętność Potulice per Siesin. —

Oberża

we wielkiej wsi, zamieszkałej przez blisko 1000 mieszkańców, masyw budowana, z wielką salą do wesół i zabaw, połączona z kramem tow. kolonialn., przy szosie i dworze, jest na sprzedaż. Zbiory dzienne 60-100 mk. Cena kupna 36,000 mk., wpłaty 6-10,000 marek;

Oberża

we wielkiej wsi, zamieszkałej przez blisko 1000 mieszkańców, masyw budowana, połączona z kramem tow. kolonialn., bez konkurencji, przy szosie, przy parowym młynie i pile, zaraz przy wsi jest obrzými dwor. który gościńca nie ma, najstosowniejse dla rzemieślnika, jest na sprzedaż. Cena kupna 45,000 marek, wpłaty 10,000 marek. Spieszne zgłoszenia przyjmuje

Jan Kempski
Odolanów przedmieście
(Adelnau Vorstadt).

We wielkiej wsi kościelnej, gdzie 3 nauczycieli, daleko od miasta, jest pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania (3740)

DOM

obszerny, masyw, w którym z wielkim powodzeniem prowadzi się interes kolon., piwa, lemoniady i wody selterskiej. Do tego należy uowo wybudowana stodoła i 8 mg. pszennej ziemi. Nadaje się bardzo dla rzemieślnika. — Zgłosz. przyjmuje A. Obarski, Rawicz.

Włódarz

z zaciężnikiem potrzebny od 1. kwietnia 1912. Zgł. przyjm. Zarząd gospodarczy Dąbrowa per Goscieszyn, Kreis Bomst.

Mam od 1. kwietnia miejsca

dla włóдарzy, stelmachów, kowali, fernali, ręczniaków, parobków i dziewczyn na dobre kontrakty i wys. usługi. Proszę się natychm. do mnie zgłaszać. Stanisława Łukaszewicz, Gewerbmässige Stellenverm. Posen, St. Martinstr. 22. Telefon 1195.

Ręczniaków i fernali

z zaciężnikami poszukuje od 1. kwietnia 1912 Dominium Konin per Neustadt b. Pinne.

Ucznia

syna uczeiw. rodziców, przyjmie Józef Stempniak, mistrz rzeźnicki, Główna p. Poznaniem, Główna ul. 107.

Od 1-go stycznia 1912 potrzebny jest do obsługi mej karety podróżnej

16-18 letni

woźnica,

władający niemieckim i polskim językiem. Zastugi włącznie odszkodowania za bieżące 210,00 (dwieście i siedem marek) przy wolnym wioście i wolnem mieszkaniu. — Piśmienne zgłoszenia przyjmuje (3724)

weterynarz Dr. Pommrich
Bentschen II. Prov. Posen.

Kawaler, 40 lat, poszukuje posady za (3689)

kościelnego

lub kopacza

lub zatrudnienia w gospodarstwie. — Zgłoszenia przyjmuje

Ks. W. Nowakowski
Solec — Schulitz.

Potrzebny skolarz

od 1. IV. 12 z dziewczynami do zaciągu i doju, na wysoką zastugę, deputat i tantumę od mleka. — St. Chrzanowski, Szamotuły.

Zdolny, pilny i energiczny

włódarz

z zaciężnikami potrzebny od 1-go kwietnia 1912. Zgłoszenia wraz z odpisem świad. przyjmuje Dom. Blocko p. Goscieszyn, Kr. Bomst.

Mam miejsca:

dla włóдарzy, kowali, maszynistów i palacza do pługów par., szwajcara, stelmachów, forczennów, fernali i parobków z zaciężnikami. (8693)

Procederowy pośrednik miejsce

Stanisław Tuczyński

Poznań-Posen, Ritterstr. 15.

Poszukuję od 1. 4. 1912

dwie familie

z zaciężnikami na tutejsze dominium i probostwo w Wilczynie. Bonse, Podrzewie.

Potrzebna od 1. stycznia 1912

panna do bufetu.

Zgłosz. przyjm. M. Barrall, Hotel, Strzałkowo-Stralkowo.

2 uczni

chcących wydoskonalić się w kowalstwie i kołodziejstwie mogą się zgłosić. (3659)

A. Świątkiewicz,

mistrz kowalski, Strzelno.

Zakład dentystyczny

L. Nowicki

POZNAŃ

Plac Piotra Nr. 2

Telefon Nr. 1403.

w domu w którym jest Café Central.

Majętność Wargowo

pow. Obornicki

potrzebuje od 1-go kwietnia 1912 zdatnego

włódarza

do koni.

Poszukuje się od 1. stycznia 1912 r.

dzielnego czeladnika młynarskiego. Feliks Wittig, Kościan, ul. Madaja 11.

Jeszcze 1 parobka

i 1 służącą

poszukuje od Nowego Roku

Ogrodnictwo Białogóra

Weissberg p. Posen O. 1.

UCZNIA

syna porząd. rodziców, który ma chęć wyuczenia się rzeźnictwa i wyrobu kiszek, przyjmie zaraz lub od stycznia albo też później Leon Stroński, mistrz rzeźnicki, Szamotuły, Rynek 5.

Uczeń

syn uczeiwych rodziców, z podaniem świadectw i dobr. charakterem pisma, może się zgłosić do składu mego zaraz lub od 1-go stycznia 1912. (2676)

J. Obrębowicz

Handel korzeni, delikat., win i cygar,
Poznań, plac Królewski 6.

Ucznia

chcącego dokładnie wyuczyć się stelmachstwa, przyjmie zaraz lub od N. Roku M. Cofta, Główna pod Poznaniem.

2 uczni

którzyby wyuczyć się chcieli dobrego szewstwa, przyjmie pod korzystnymi warunkami od każdego czasu (3744)

P. Witkowski, Pleszew

skład i warsztat obuwi.

Uczeń

chcący wyuczyć się lepszego piekarstwa, zgłosić się może od N. Roku. M. Brodowski, mistrz piek., — Swarzędz, Rynek. —

Obelge

rzuconą na mego ojca najmniejszym ciałem. Franciszek Kośnider, Zielonawies.